

W. Jaruzelski powrócił z Krymu

WARSZAWA (PAP). 17 bm. powrócił do kraju i sekretarz Komitetu Centralnego PZPR, prezes Rady Ministrów PRL, przewodniczący WRON gen. armii Wojciech Jaruzelski, który spotkał się na Krymie z sekretarzem generalnym KPZR, przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Leonidem Breżniewem.

Przewodniczący Rady Państwa u harcerczy

WARSZAWA (PAP). Przewodniczący Rady Państwa, przewodniczący Rady Głównej Przyjaciół Harcerstwa, Henryk Jabłoński odwiedził 17 bm. harcerczy z Hufca ZHP Warszawa-Zoliborz, przebywających na obozach w rejonie miejscowości Skepe w woj. wrocławskim.

Obecny był minister-członek Rady Ministrów, nacelnik ZHP, Andrzej Ornat.

Pomnik kardynała St. Wyszyńskiego na Krakowskim Przedmieściu

WARSZAWA (PAP). 17 bm. I wiceprezydent m. st. Warszawy Stanisław Bielecki przyjął księdza biskupa dr Jerzego Modzelewskiego — sufragana warszawskiego, którego poinformował, że zgodnie z wnioskiem Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Kardynała Stefana Wyszyńskiego, władze stołeczne podjęły decyzję o lokalizacji pomnika w rejonie kościoła Sióstr Wizelek przy Krakowskim Przedmieściu 34.

W tym samym dniu Społeczny Komitet Budowy Pomnika otrzymał decyzję lokalizacyjną. Decyzja ta umożliwi podjęcie prac związanych z rozpoczęciem budowy pomnika jako miejsca cześci zmarłego prymasa.

Pucz na Seszelach

PARYŻ (PAP). AFP donosi z Nairobi, że na Seszelach doszło we wtorek do puczu wojskowego, w którym bierze udział część armii.

Zbuntowane oddziały opanowały radiostację, a ich dowódcy zażądali dymisji niektórych ministrów rządu premiera, Alberta Rene.

Pucz został zorganizowany w chwili, gdy premier Rene udał się w podróż po kraju.

„Silva Rerum“, czyli — o miłości, życiu i śmierci

(Inf. wł.). Kulturowy krajobraz naszego miasta bogatszy jest o kilku miasteczek o nowy zespół baletowy. Teatr Tanca — „Silva Rerum“ to siedmioosobowa grupa tancerzy z krakowskiego Teatru Muzycznego. Nieusatisfakcjonowani formą w jakiej Teatr Muzyczny wykorzystywał ich talent postanowili założyć własny zespół i tworzyć programy na miarę swych możliwości i ambicji. Zamiar ten tylko pozornie wydać się może prosty. Tak się dzieje w naszym mie-

Na zdjęciu: A. Towarnicka i J. Symonowicz
Fot. JAN ZYCH

Kontrolerzy w mundurach wykonali rozkaz

Inspekcja Sił Zbrojnych pouczającą lekcję dla wszystkich mieszkańców Nowosądeckiego

(Obsługa własna). Nowy Sącz, godz. 8.00, sala WCKS „Dunajec”. Na sali 320 osób kadry kierowniczej województwa. Sporo mundurów wojskowych. To członkowie 10 zespołów roboczych Inspekcji Sił Zbrojnych, która wykonała rzetelnie rozkaz w sprawie kontroli kompleksowej województwa. Kontrola była surowa. Widać to po spojrzeniu na duży grafik obrazujący przedmiot i geografie kontrolowanych dziedzin życia. Zupelnie brak koloru czerwonego, w legendzie opisanego jako „ocena w pełni zadowalająca”. Mało żółtego — „ocena zadowalająca”, przeważnie zielony, to odpowiednik szkolnej „trójki”, dużo ultramaryny — czyli oceny niezadowalającej.

Krótkie wprowadzenie generała dywizji dr hab. Władysława Mroza i na mównicę wchodzi, każdy z 15-minutowym limitem czasu na referowanie — przewodniczący zespołów. W relacjach często pojawiają się słowa: zaniedbania, niedociągnięcia, niedopatrzenia, bezrobocia, marnotrawstwo, lekceważenie dyscypliny i obowiązków. Kontrola nie przebiegała by gładko i prawdziwie kompletnie. Zrozumiał jest więc ton przekazu sprostowań, logiczne, choć gorzkie dla wielu osób, dla wszystkich pouczające są wnioski końcowe. Ocena sprawiła widzieliśmy działania dyscyplinujące, walkę z tym, co zagraża społecznemu i z tymi, którzy ponad wszy-

stko przedkładają własny interes, a w chwilach trudnych „wzięli” na przeczekanie. Tutaj na tej sali brzmiały echa rozmów szczerych z ludźmi, których wojskowi spotkali na drodze kontroli: potępienie uchylających się od pracy, potępienie zwykłego cwaniactwa, spekulacji, dezaprobata dla nie rozbitych do końca układów personalnych. Duża ruchliwość sprawia, że społeczeństwo województwa jest podatne na plotkę. W tym stanie rzeczy większych rumieńców musi nabierać polityczne oddziaływanie na społeczeństwo. W końcowej ocenie funkcjonowanie urzędów określono jako dostateczne. Nieregularne są posiedzenia organów kolegialnych, mate-

riały im przedstawiane są powierzchownie. Nie przywiązuje się wagi do zebranych i wniosków na nich zgłaszanych. Jest moc innych zarzutów. Przy budownictwie mieszkaniowym wniosek końcowy: bez radykalnych przedsięwzięć województwo popadnie w bardzo poważne tarapaty, miasta zamkną się szczelnie przed przybyszami. Przy transporcie, wniosek, który wypowiedziano ostro: zerwać z barbarzyńskim stosunkiem do techniki. Potrzebę doskonałości kultury technicznej widać na każdym kroku. Nie da się improwizować na dalszą metę. Nie można tolerować powierzchownych kontroli, ba-

(DOKONCZENIE NA STR. 2)



Latem staromiejskie dzielnice wielu miast, na przykład w Warszawie, Krakowie czy w Kazimierzu nad Wisłą zamieniają się w kermasze dzieł sztuki stając się swego rodzaju atrakcją turystyczną. Można tam kupić grafiki i obrazy olejne. Ceny różne — czasem bardzo wygórowane, a artyzm nierzadko wątpliwy. N/z: kermasz obrazów na Starym Mieście w Warszawie.

Po kontroli CKR PZPR w Nowosądeckiem

Wskazano jakie działania podjąć trzeba dla odrodzenia politycznego i odbudowy siły partii

(Inf. wł.) Wraz z Inspekcją Sił Zbrojnych zakończył czynności kontrolny zespół Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR, a wyniki zawarte w raporcie przedstawił Egzekutywie KW PZPR w Nowym Sączu. Przedwczoraj, w późnych godzinach wieczornych z grupą dziennikarzy rozmawiali na ten temat: członek Prezydium CKR PZPR Jan Gawel, kierownik Biura CKR Józef Oleksy, kierujący zespołem kontrolnym Jan Pasznik, I sekretarz KW PZPR Józef Brożek.

Wielokrotnie były cele kontroli. M. in. pokazała nieufność, że partia chce się kontrolować, i tym samym obaliła mit, że rzekomo partia jest poza kontrolą. Kontrola, w wybranych instancjach i organizacjach, objęła całość życia partyjnego w województwie. Pierwszym, najważniejszym plusem zapisanym na konto wojewódzkiej instancji jest prawidłowe rozumienie linii IX Nadzwyczajnego Zjazdu Partii, w literze i w duchu. Nie było tutaj struktur połączonych, nie było rozdrażnień i rozbieżności, a ludzie którzy odeszli ze stanowisk tak w trybie nagannym jak też zwykłym, nie stworzyli nieformalnego ośrodka nieprzychylnego nowym ekipom kierowniczym. Prawidłowo postawiono na bezpośredni kontakt z POP, choć w praktyce bywa różnie. Taki styl przyjęło ściśle kierownictwo KW, należy tylko załoić, że dobry przykład

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Abyśmy nie chodzili boso,

Komitet Gospodarczy RM zapowiedział

Specjalne przydziały skór i klejów dla szewców—rzemieślników

WARSZAWA (PAP). Dzięki podejmowanemu różnorodnym przedsięwzięciom w ramach programu operacyjnego, który obejmuje m. in. produkcję obuwia dla dzieci i młodzieży do lat 15, zaspokojono w tym zakresie najbardziej podstawowe potrzeby, choć sytuacja jest jeszcze daleka od zadowalającej. Natomiast w przypadku do-

rostej części społeczeństwa, stan rynku obuwicznego jest wręcz dramatyczny. Aby i w tej dziedzinie uzyskać tak oczekiwaną postep, Komitet Gospodarczy Rady Ministrów podjął decyzję mającą na celu poprawę zaopatrzenia rynku w obuwie dla dorosłych jeszcze w br.

(DOKONCZENIE NA STR. 3)

Nasze owoce w Kieleckiem

KIELCE (PAP). Od wiosny br. w Gustawowie, gm. Stąporków (woj. kielecki) przebywają górale z okolic Poronina, którzy przywieźli tu na letni wypas 700 owiec. Z owczego mleka robią bundz, który kupuje Zakład Mleczarski w Końskich i produkuje owocą bryndzę. Pod koniec sierpnia baka Józef Gał i czterech juhasów z Murzasichla zapowiedzieli produkcję oścypków.

W magazynach zbożowych pusto

Maleje skup zboża • W Tarnowskim susza zagroza okopowym

WARSZAWA (PAP) Według szacunków na 17 bm. skup zboża osiągnął blisko 1,7 mln ton, a rzepaku, którego dostawy zostały w zasadzie zakończone — przeszło 400 tys. ton. Warunki pogodowe przemawiają także za wcześniejszym, niż planowano, rozpoczęciem przez Gminne Spółdzielnie Skupu ziemiaków jadalnych, przeznaczonych na zaopatrzenie miast w okresie jesiennym i zimowym.

(Inf. wł.) Minęła połowa sierpnia, miesiąca w którym zaplanowano wykonać ponad połowę rocznego planu skupu zboża. Jednak ostatni meldunek z Polskich Zakładów Zbożowych jest bardzo pesymistyczny. Jak informuje nas za-

stępca dyrektora Okręgowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego — w Krakowie Andrzej Pańsiński od 15 sierpnia skupiono w 4 województwach zaledwie 6 i pół tysiąca ton ziarna i to jest dopiero 4,9 proc. planu rocz-

nego i niespełna 10 proc. zadań sierpniowych. Najwięcej bo 2451 ton skupiono w woj. bielskim, w rolniczym przeliczeniu tarnowskim już tylko 1773 tony zaś w nowosądeckim zaledwie 69 ton. Obserwuje się tendencję zmniejszania się skupu zboża. Pierwsze partie dostaw były dość wysokie a pochodziły w większości ze zbioru kombajnowego w gospodarstwach państwowych i spółdzielczych. Skup od rolników indywidualnych jest minimalny. Część z nich zresztą nie wymościła jeszcze zboża.

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Drogie, bo drogie, ale bez kartek...

Jest wreszcie mydło!

(Inf. wł.). Od elektryzującej wszystkich informacji o tym, że polonijna firma „Inter-Fragrances” w kooperacji z krakowską spółdzielnią „Barwa” rozpocznie produkcję bezkorkowego mydła upłynęło sporo czasu. I nawet w pewnym momencie wydawało się, że polonijna firma w obawie aby nie wyjść na tym przedsięwzięciu „jak Zabołcki na mydło” odstąpiła od swojego zamiaru... Ale nic z tych rzeczy, wczoraj przed firmowy sklep przy ulicy Szpitalnej

zajęła ciężarówka „Barwy” wypełniona skrzynkami z lecytynowym mydłem „Perlon”. Pierwsza partia skierowana do sprzedaży w krakowskim sklepie liczy 50 tys. kostek, równocześnie wyprodukowane w Krakowie na włoskich automatach spółdzielni „Barwa” mydło będzie sprzedawane na terenie Warszawy, Poznania i Skarżyska Kamiennej. Od dzisiaj mydło powinno być w sprzedaży, posiada ładny za-

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

108 ton smoły w... płucach

SZTOKHOLM (PAP). Jaki może być związek między papierosami a astmą? Okazuje się, że jest i to dość ścisły. W ramach walki z nagoniem palenia, w Szwecji ukazały się broszurki i plakaty pokazujące, jak szkodliwy wpływ ma nikotyna, a zwłaszcza palenie papierosów na stan zdrowia człowieka. Autorzy tych broszur wyliczyli między innymi, że palacze samych tylko papierosów w Szwecji wciągają w ciągu roku do płuc łącznie 108 ton smoły.

Taką ilość smoły można by wyasfaltować 800 metrów autostrady.

Jeśli tego nie zrobimy sami — podarunku od historii nie otrzymamy

STANISŁAW SAMEK, rolnik z Rzeżuśni, wiceprezes

KK ZSL w Krakowie:

Mówiąc o patriotyzmie nie możemy zapominać o własnym miejscu pracy

Powiedzmy sobie szczerze, że ruchu odrodzenia patriotycznego nie można zbudować z góry zakładając, że tylko góra ma rację. To się da zrobić i to trzeba zrobić przez wskrzeszenie dobrych tradycji wspólnoty działania ludzi dobrej woli. Inaczej: ruch odrodzenia patriotycznego już w jakimś sensie istnieje przez codzienne współdziałanie nas wszystkich, tu na dole, we wsł, w gminie. Uważam, że powinno się tak

dziać i w mieście — w fabryce, w miejscu zamieszkania. Bylibyśmy ludźmi wiary małej, gdybyśmy nie powiedzieli o tym, że tu u nas, w Rzeżuśni, tradycje współdziałania są i stare, i nowe równocześnie. Kilka miesięcy temu Gminny Komitet ZSL, Komitet Gminny PZPR, nacelnik gminy w Gołczy nawiązali kontakt dla wspólnego działania. Nie ominęliśmy również proboszczów. Szło o sprawę

główną — o zorganizowanie ludzi wokół myśli, że organizm państwowy, że wiodząca jest naszym wspólnym dobrem i trzeba dbać o ich ocalenie.

Stan pewnego rozchwiania równowagi między poszczególnymi częściami społeczeństwa jest niebezpieczny i trzeba zrobić wszystko, aby zlikwidować niebezpieczne napięcia, nieporozumienia, aby miejsce

(DOKONCZENIE NA STR. 4)

W Krakowskich Zakładach Wyrobów Papierowych, nie bez wahań i oporów, jako jeden z pierwszych w kraju

Ruszył samorząd pracowniczy

Jeszcze nie na pełnych obrotach, przy nie całkiem wyjaśnionej sytuacji, utrzymujących się nadal wielu wątpliwościach, w auzie bynajmniej nie entuzjastycznej, ruszył samorząd pracowniczy Krakowskich Zakładów Wyrobów Papierowych. Producenta tak niezbędnych papierowych, tekturowych, a tworzywn szczerzych, opakowań na towary, różnych pudeł, pudełek, toreb i torebek, a także rozmaitej papeterii, kopert, papieru śniadaniowego, kart do gry i mniejszym już dziś popytem cieszących się biurowych segregatorów, teczek i innych. Samorząd wznowił działanie jako jeden wśród 17 pierwszych reaktywowanych w kraju, jako drugi w swym niedawno powołanym, skupiającym 30 pokrewnych przedsiębiorstw, Zrzeszeniu „Papier” w Łodzi i chyba jako pierwszy w Krakowie.

Już w kwietniu br. dyrektor naczelny Zakładów mgr Leon Zarczyński wystąpił z wnioskiem do ministra leśnictwa i przemysłu drzewnego o „odwieszenie” samorządu. Wniosek powrócił do ponownego rozpatrzenia tej sprawy w przedsięwzięciu i powtórnie powołał w czerwcu — poparty podjętą przez KZ PZPR uchwałą — do szefa resortu. Zgodna nadzieja w sprawie lipca. Informacja mnie o tym w Krakowskich Zakła-

dach Wyrobów Papierowych zastępujący przebywającego na urlopie „naczelnego”, dyrektor ds. ekonomicznych inż. Jan Geromina, I sekretarz KZ PZPR, a zarazem kierownik działu przygotowania produkcji mgr inż. Jan Polak, pełniący funkcję przewodniczącego Rady Pracowniczej, jej wiceprzewodniczący, mistrz produkcji Teodor Rogoziński, sekretarz Rady, pracująca w wydziale produkcji Zarządu Zakładów Maria Gajek,

Tak startowano w zeszłym roku

Podobnie jak teraz, Krakowskie Zakłady Wyrobów Papierowych znajdują się w gronie tych, gdzie najwcześniej odblokowano samorząd, tak przedtem były jednym z pierwszych, gdzie go utworzono. Nastąpiło to już w marcu ub. roku. Opracowano tymczasowy statut i regulamin. Poszczególne wydziały

stanowiły wyborcze okręgi, członkowie wyłonionej komisji wyborczej dwukrotnie przychodzili z urnami do pracowników na ich stanowiska pracy. Tryb był następujący: najpierw zgłoszone kandydatury, przy nieograniczonej możliwości ich wysuwania, potem wybierano. Konstytuująca się Rada na swym posiedzeniu powołała prezydium. Gdy parę miesięcy później ukazała się sejmowa ustawa o samorządzie pracowniczym, nie ponawiano wyborów, doszło tylko do uzupełnienia statutu i regulaminu.

Wystartowano z inicjatywy Rady Pracowniczej powołano kilka problemowych zespołów m. in. dla przygotowania raportu o stanie przedsiębiorstwa, który został sporządzony. Zabrano się za gospodarowanie materiałową, poczynając od dostaw na rampę wyładowczą, po wrótby finalny z teje rampy odchodzący. Przyjrzano się

obiegowej dokumentacji, uznając niezbędność jej ograniczenia dla oszczędności papieru i wyeliminowania biurokratycznej, papierowej roboty. Proponowano analizę struktury cen. Zapoczątkowano zmiany w systemie płac, co przyczyniło się do przeszerzgowania pracowników przez podwyższenie zarobków ludzi przy najtrudniejszej, uciążliwej produkcji. Sporządzono — w 3 wersjach — plan modernizacji Zakładów z uwzględnieniem budowy nowych obiektów. Po szerokiej dyskusji z załogą zatwierdzony został plan na 1982 r. Przygotowano również na ten rok regulamin podziału funduszu socjalnego.

Działalność samorządu jako związków zawodowych — uwała się 13 grudnia. Dla jakiegoś takiego wypełnienia tej pustki KZ PZPR zainicjował powołanie komisji socjalnej, dyrektor naczelny powo-

łał komisję konsultacyjną oraz ds. reformy gospodarczej, kosztów i cen. Nie mogły zastąpić i nie zastąpiły one samorządu, ani związków zawodowych. Pracowały jednak, co podkreślał moim rozmówcy, że znaczącym pożytkiem dla załogi i Zakładów.

Cieężko czy gładko?

Przed wystąpieniem do szefa resortu o reaktywowanie samorządu pracowniczego dyr. Zarczyński rozmawiał na ten temat z KZ PZPR i Prezydium Rady Pracowniczej. Nie z całą Radą, gdyż w przypadku jej dezaprobaty, jak uznal, znalazłby się w niebezpiecznej sytuacji wobec organu założycielskiego. Po pozytywnej odpowiedzi ministra, zwołał zebranie gremiumu Rady. Spośród 37 wybranych przed 17 miesiącami pozostało w niej

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Kronika dnia

Spotkanie K. Dąbrowy z weteranami ruchu robotniczego

Wczoraj I sekretarz KK PZPR Krystyna Dąbrowa spotkała się z grupą działaczy-weteranów ruchu robotniczego. W trakcie spotkania omówiona została aktualna sytuacja społeczno-polityczna w województwie miejskim krakowskim. Omówiono też udział weteranów w życiu społecznym i przedsięwzięciach przez partię działających na rzecz normalizacji kraju.

W czasie spotkania I sekretarz KK PZPR odpowiedział na liczne pytania uczestników spotkania.

Z dalekopisu

SPOTKANIE PUBLICYSTÓW

(6) W stołecznym Domu Dziennikarza odbyło się 17 bm. spotkanie członka Biura Politycznego, sekretarza KK PZPR Kazimierza Barabaszewskiego z gronem publicystów prasy, radia i tv, zajmujących się problematyką ideologicznej działalności partii.

ZGROMADZENIE OGÓLNE NZ

Po raz trzeci wzmianka w tym roku o brzości VII specjalnej sesji Zgromadzenia Ogólnego poświęconej kwestii palestyńskiej. W pierwszym dniu zwołanych obrad przedstawiciel Ligi Arabskiej, wezwał do powołania trybunału ONZ dla zbadania zbrodni zbrodni wojennych w Libanie.

Z LIBANU

Szef rządu libańskiego w rozmowie z dziennikarzami wyraził nadzieję, że pierwsza grupa bojowników palestyńskich opuści Bejrut jeszcze w końcu tego tygodnia. Obserwatorzy wskazują jednak na utrzymujące się różnice między stanowiskami Izraela i OWP w kwestii zagwarantowania bezpieczeństwa wycofującym się Palestyńczykom.

POROZUMIENIE WASHINGTON — PEKIN

W Waszyngtonie ogłoszono wspólny komunikat amerykańsko-chiński w którym strona amerykańska deklaruje, że będzie ograniczać stopniowo dostawy broni dla Tajwanu, a strona chińska uznaje, że proces ponownego przyłączenia wyspy do kraju odbywać się będzie wyłącznie na drodze pokojowej.

NOWY PREZIDENT DOMINIKANY

Przywódca „umiarkowanego” skrzydła Dominikańskiej Partii Rewolucyjnej (PRD) Salvador Jorge Blanco objął urząd prezydenta Republiki Dominikany, zapowiadając rygorystyczny plan oszczędności, mający zapobiec całkowitemu bankructwu kraju.

WOJNA IRAŃSKO-IRACKA

Na froncie irańsko-irackim doszło do ponownego wzmożenia walk. W poniedziałek wieczorem podano w Bagdadzie, że w czasie walk 15 i 16 bm. zginęło 28 żołnierzy irańskich. Najwięcej zabitych — 21 Irańczyków — było w północnym sektorze frontu.

POGODA

KRAKOWSKIE BIURO PROGNOZ IMGW INFORMUJE: Polska jest w zatoce niżowej. Od zachodu rozciągają się słabe słaby kłiny wyżowe.

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże, przechochące w umiarkowane i małe. Okresami opady deszczu, możliwość burz. Temperatura w dzień od 21 st. do 24 st., nocą od 10 do 13 st. Wiatr słaby i umiarkowany południowo-zachodni. Wysooko w Tatrach przełotne opady i burze. Temperatura — 10 st., nocą 5 st. Wiatr umiarkowany i dość silny zachodni.

ORIENTACYJNA PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Okresami opady i burze. Temperatura bez zmian.

BIOMET INFORMUJE: W rejonach burz przejściowe objawy zmęczenia i obniżonej sprawności działania. Po południu tendencja do stopniowej poprawy. Widzialność dobra, lokalnie słiska.

1 2 3 4 5 6

Inspekcja Sił Zbrojnych w Nowosądeckim

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Handel, choć wyszedł obroną ręką, przecież nie jest bez winy. Fatalny stan sanitarny zakładów gastronomicznych, piekarni i masarni, powołanie wykorzystanie mocy przerobowych rozlewni wód mineralnych, zwykłe kanty w handlu towarami poszukiwanymi to tylko część stwierdzonych przez kontrolę uchybień. Zarzut o niechlujstwie powtórzył się przy wielu jeszcze okazjach. W ośrodkach zdrowia brudno, miasta niesprzątane, w Rabce niemiłe parki ze śmieciściskiem i pokrzywami, antysanitarne warunki w kuchniach restauracji i stołówkach pracowniczych, obok przytulnego dworców PKP i PKS, nieporządek na zapleczach zakładów pracy. Wszędzie to samo.

Do tego dochodzi niedbalstwo, tak uderzające choćby w służbie zdrowia, gdzie nagminnym jawieniem jest niezgodność faktycznego czasu pracy z informacją na wydrukach. Z kontrolowanych placówek służby zdrowia tylko

jedna: Państwowy Dom Rekonescencji w Nowym Sączu otrzymała zadowalającą ocenę, a jej dyrektor został umiennie wyróżniony. Do ukarania było kilka osób. Nie tylko w służbie zdrowia zresztą. Dostało się niefrasobliwym kierownikom wielu zakładów, placówek, ośrodków życia. Dostało się słuszenie, bo jak tolerować brud i robactwo np. w masarni, czy w piekarni kosze na pieczywo wymoszone kilkumiesięczną pleśnią. Albo odprowadzanie ukrańskim wprost do rzeki tysiące hektolitrow serwatki. Przykładów było więcej, konkluzja jedna: pora powiedzieć dość takim praktykom.

Ostatnie słowo należało do gen. dyw. W. Mroza, który m. in. powiedział, że niemały wpływ na powolne wyprowadzenie kraju z kryzysu mają wszystkie te działania, które usuwają zło, naprawiają rzeczywistość. Koło historii, do 13 grudnia 1981 r., obracające się wstecz zmienia kurs: zaczyna obracać się w przód. Trzeba nam pracować własnymi rękami, a nie beczynnie oczekiwać na prezenty. W województwie nowosądeckim uległ poprawie, chociaż nie

wszędzie stosunek do pracy.

Torują sobie drogę zapobiegłość, oszczędność i pomysłowość. Tym bardziej nie można przynikać oczu na ewidentne zaniedbania. Ich ujawnienie służyło kontroli. Zarejestrowano sporo wniosków. Ich nie wolno odkładać na przyszłość. Jutro, jeżeli poważnie myślimy o odzyskaniu zaufania społeczeństwa. Generalnie wyraża przekonanie, że kadra kierownicza podjęła wzmocnionym obowiązkiem, w swej pracy uzyska wsparcie partyjne, a społeczeństwo — o tym nie wątpi, zda obywateli, patriotyczny obowiązek w takim stopniu, jak czyniło to latami, gdy gorzała wojna i państwo czekało na pomoc. Gdy ojczyzna w potrzebie — nikt nie powinien odmówić pomocy. Szef ISZ złożył żołnierskie podziękowanie za pomoc w operacji kontrolnej, podziękował kontrolującym, zakomunikował w końcu, że w terminie 2 tygodni oczekuje wykonania zaleceń pokontrolnych, opracowanych z myślą o usprawnieniu życia. Na podstawie planu wojewódzkiego, jednostki administracji terenowej niezależnie czy były kontro-

wane, czy nie podejmą działań normalizujących na swoim terenie.

Wojewoda nowosądecki Antoni Ręka wyraził uznanie za pracę, jaką ISZ dokonała. Kontrola wykazała wiele słabości, jej końcówka wnioski będą dobrym instrumentem w usprawnianiu procesów zarządzania. Województwo nie będzie zwlekać z niczym, co można załatwić od ręki. W wielu sprawach potrzebna będzie pomoc resortów. Z lekcją, jaką była kontrola wyraża się w pełni wdzięczność.

Oficerowie ISZ pojeździł Nowy Sącz i województwo. Poznał i szybko do dokładnie. Ich wyjazd nie oznacza końca tego rozdziału, jakby chcieli ci, co zacierają ręce z zadowolenia, że i tym razem im się ujęło, bo kontrola ich ominęła. Pozostał duch, jak kontrolujący wniesli do życia. Pozostała świadomość niedostatków naszej pracy. Gdzieś w zakamarkach zaskodowało się inne, ostre spostrzeżenie na wspólne dokonania, na luki w działaniu. Oficerowie ISZ po pewnym czasie wrócą tropem pierwszych kontroli. Nam byłoby szczególnie głupio, gdyby nie stwierdzili poprawy.

KAZIMIERZ BRYNDZA

We wrześniu

Spotkanie uczestników KBWE w Oslo

OSLO (PAP). Podsekretarz stanu w norweskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Eivinn Berg, poinformował prasę, że rząd Norwegii wystąpił z inicjatywą zorganizowania nieformalnego spotkania członków delegacji krajów zachodnich uczestniczących w madyrkim spotkaniu KBWE. Spotkanie odbędzie się w dniach 13-14 września br. w Oslo. Według Berga, inicjatywa została b. przychylnie przyjęta przez rządy zaproszonych państw. Celem spotkania ma być „przebieg problemów, przed którymi stanę konferencja madyrska rozpoczynająca drugą sesję w listopadzie br.”. Dyskutowane będą zwłaszcza możliwości zwolnienia Europejskiej Konferencji Rozbrojenia.

Wskazano jakie działania podjąć trzeba

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

nie podzielał na szerszy aktywny i to w czasie kontroli wytknięto. Zdaniem zespołu kontrolującego zbyt przesuwa się w czasie okres „ochronny” dla nowej kadry funkcyjnej, co przynosi szkody widoczne choćby w pracy rutynowej ogniw partyjnych. Podniesiono konieczność powrotu do przynajmniej, bo ile pojęcia tolerancja jest oznaką słabości. Z drugiej strony przynajmniej nie powinna być równoznaczna z pochopnością. Metoda, „rzucenie na niego biotem, zawsze coś tam z tego zostanie”, przynosiła dość szkodliwych ludziom i samej partii. W województwie zauważa się zbyt słaby odbiór społecznych decyzji partyjnych, zbyt mało dba się o oddziaływanie kontakt z społeczeństwem. Bardziej musi być wyczuwalne oddziaływanie decyzji podejmowanych w imieniu i na oczach ludzi. Jeszcze za mało obserwuje się i ocenę skutecznego działania, funkcjonowania w środowiskach własnych inicjatyw. Nie mówi się głośno i uczciwie o wynikach tych obserwacji. Stwierdzono duże zróżnicowanie w częstotliwości odbywania zebrań partyjnych, uboga dyskusja, zaległość w opłacaniu składek, zaniedbanie przydziału indywidualnych zadań partyjnych, okazjonalne podejmowanie rozmów partyjnych. W swej wnioskowej kontroli zwrócił uwagę nawet na język dokumentów, jego przystępność, obłąkłość o precyzję i konkretność. Ważnym obszarem jest polityka kadrowa. Kontrola zaleca stałą obserwację ludzi skierowanych przez partię na stanowiska kierownicze, od wojewody po najniższe szczeble. Pochwalono przy tym rozsądne, wyważone decyzje personalne. Na pytanie reportera „Gazety Krakowskiej” J. Oleksy podkreślił wyjątkowo przydatność Rejonowych Ośrodków Pracy Partyjnej, która bierze się z trafnego doboru najlepszych, najbardziej odpowiedzialnych ludzi na stanowiska kierownicze. Uwagi zakończono refleksją ogólną, iż w przyszłości kontrole winny służyć nie tylko ocenie spraw wstecz, ale pełnemu instruktorowi badanych ogniw partyjnych, by tym samym nadać im głębszy wymiar.

KAZIMIERZ BRYNDZA

Specjalne przydziały skór i klejów

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Szczególnie ważna jest tutaj praca 3,5 tys. rzemieślniczych zakładów rozsiadanych w całym kraju nastawionych na produkcję obuwia. Do niedawna były one niemal całkowicie pozbawione surowców i środków do pracy. Na mocy nowej decyzji Komitetu Gospodarczego Rady Ministrów szewcy-rzemieślnicy otrzymują od wojewódzkiego specjalne przydziały skór miękkich i twardych oraz styrogumu, poligumu, tuniskoru i transparentu. Duże znaczenie ma przydział klejów, w tym butaprenu, który już trafił do rzemieślników. Warto bowiem zwrócić uwagę na fakt, że więcej niż 2/3 uszkodzonych butów, w których chodzić nie nadaje się do użytku z powodu odklejania się spodów.

Wyposażenie rzemieślników w kleje z pewnością złagodzi niedostatek dostaw obuwia na rynek.

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

zmieniając przy tym pas ruchu. Na obszarze zabudowanym maksymalna prędkość dla pojazdów ma wynosić 60 km. Na obszarze zabudowanym poza zabudowanym w tym samym czasie ustalono różnicę dla poszczególnych rodzajów pojazdów.

Zmieniono zasady ruchu na rondach, wprowadzając na nich — wzorem innych państw — generalną zasadę, że pierwszeństwo mają pojazdy nadjeżdżające z prawej strony, chyba że znaki drogowe będą stanowiły inaczej. Dokument nakłada obowiązek używania pasów bezpieczeństwa — poza obszarem zabudowanym przez kierowców oraz pasażerów zajmujących przednie siedzenia samochodów osobowych, o ile pojazd jest wyposażony w pasy. Przepis ten nie obejmuje m. in. ciężarówek i kierowców taksówek podczas przewożenia pasażerów.

Ważnym jest również, że w fazie ciągłego rozwoju artystycznego.

Niebanalne przeżycia artystyczne jakie zawiązuje zespół „Silva Rerum” sprawiają, że bardzo chciałbym aby ich trud i zapal zawołał trwałymi dokonaniami artystycznymi. Wiele zależy od klimatu jakim otoczone zostanie w Krakowie realizacja znakomitej koncepcji choreograficznej sprawiła że zafascynowani śledzimy rozwój akcji. Doskonała i sugestywna jest postać kreowana przez Mariannę Zak, przeplatając tańczy Alina Towarnicka, bez zarzutu wywiązuje się z niełatwego zadania Jaroslawa Symonowicz, pełne grozy są akcje precyzyjnego w swych ruchach trójki męskiej.

Ostatnią częścią baletowego wieczoru jest choreograficzna fantazja pt. „Przebudzenie” do muzyki J. Gzywacza. Występujący solo Marian Zak udowadnia, że jest tancerzem wysokiej klasy

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Dwóch debiczan w zapaśniczej reprezentacji

Trener St. Krzesiński odkrywa karty

Już tylko trzy tygodnie dzieli nas od rozpoczęcia w Katowicach Mistrzostw Świata w zapaśach w stylu klasycznym. Dobiegają końca przygotowania organizacyjne do tej wielkiej imprezy. A w Zakopanem szlifują formę na zgrupowaniu polskiej reprezentacji. Ostatnio z naszego obozu dochodziły nie najlepsze wieści, kilku czołowych zapaśników było kontuzjowanych. A jak jest dziś? Z tym pytaniem skierowałem się do trenera kadry narodowej STANISŁAWA KRZESIŃSKIEGO.

— Sytuacja zdrowotna naszych reprezentantów poprawia się na szczęście z dnia na dzień — powiedział Stanisław Krzesiński. Kontuzja Dolgowskiego okazała się mniej groźna niż się spodziewano. Swierad co prawda jeszcze się leczy, ale już w pełni trenuje. Kilku zawodników narzeka jeszcze na drobne dolegliwości, mam jednak nadzieję, że do mistrzostw świata wszyscy będą w pełni zdrowi. Odpadł tylko Malina, którego kontuzja wyeliminowała z walki o miejsce w reprezentacji.

— Czyżby skład reprezentacji był już ustalony?

— Ja już wytypowałem swoich kandydatów do reprezentacji. Ale zespół musi być jeszcze zaakceptowany przez zarząd Polskiego Związku Zapaśniczego.

— Proszę więc podać swoje nazwiska, jako że władze sportowe zapewne zaakceptują ten skład.

— Najwięcej medali zdobyłbym w Teheranie, było ich pięć. Myślę, że być może uda nam się ten rekord wyrównać, ale będzie to bardzo trudne. T.G.

Coraz więcej kandydatów do ekipy na ME w Atenach

Kiedy przed tygodniem zarządził PZLA postanowił rozszerzyć skład ekipy na Mistrzostwa Europy w Atenach, nikt nie przypuszczał, że znajdzie się tak wielu potencjalnych kandydatów do reprezentacji. Ostatnie dni przyniosły wiele świetnych rezultatów, świadczących o tym, iż rywalizacja o paszporty na Mistrzostwa Europy jest dopięciem do czołówki lekkoatletycznej.

Do wielkiej formy powrócił dziesięcioboista Dariusz Ludwik, który z pewnością zapewni sobie miejsce w ekipie na Ateny rezultatem 8215 pkt.

A więc w ciągu ostatnich kilku dni są możliwości potwierdzenia Mariusza Tomaszewskiego (młod.), Dariusza Adamusa (oszczep), Jacka Rutkowskiego (110 m ppl) oraz Dariusza Ludwika (dziesięciobój). Są to nazwiska, które dotychczas nie figurowały na liście PZLA.

Kiedy 28 bm. zbierze się zarząd PZLA, by zatwierdzić ostateczny skład, kandydatów będzie być może więcej, ponieważ przed naszymi lekkoatletami jest jeszcze seria ciekawych miłyngów międzynarodowych, mających silną obsadę oraz starty krajowe.

W pchnięciu kulą Edward Sarek potwierdził swe możliwości.

W pchnięciu kulą Edward Sarek potwierdził swe możliwości.

W pchnięciu kulą Edward Sarek potwierdził swe możliwości.

W pchnięciu kulą Edward Sarek potwierdził swe możliwości.

W pchnięciu kulą Edward Sarek potwierdził swe możliwości.

W pchnięciu kulą Edward Sarek potwierdził swe możliwości.

W pchnięciu kulą Edward Sarek potwierdził swe możliwości.

W pchnięciu kulą Edward Sarek potwierdził swe możliwości.

W pchnięciu kulą Edward Sarek potwierdził swe możliwości.

W pchnięciu kulą Edward Sarek potwierdził swe możliwości.

W pchnięciu kulą Edward Sarek potwierdził swe możliwości.

W pchnięciu kulą Edward Sarek potwierdził swe możliwości.

W pchnięciu kulą Edward Sarek potwierdził swe możliwości.

W pchnięciu kulą Edward Sarek potwierdził swe możliwości.

W pchnięciu kulą Edward Sarek potwierdził swe możliwości.

W pchnięciu kulą Edward Sarek potwierdził swe możliwości.

W pchnięciu kulą Edward Sarek potwierdził swe możliwości.

W pchnięciu kulą Edward Sarek potwierdził swe możliwości.

W pchnięciu kulą Edward Sarek potwierdził swe możliwości.

W pchnięciu kulą Edward Sarek potwierdził swe możliwości.

W pchnięciu kulą Edward Sarek potwierdził swe możliwości.

W pchnięciu kulą Edward Sarek potwierdził swe możliwości.



Międzynarodowy Fundusz Walutowy

kwoty wniesione przez państwa członkowskie w ich własnej walucie i w walutach wymienialnych lub pod postacią tzw. „Specjalnych Uprawnień Kredytowych”, w wysokości proporcjonalnej do udziału poszczególnych państw członkowskich w gospodarce światowej.

Specjalne Uprawnienia Kredytowe (Special Drawing Rights — SDR), zwane także „papierowym złotem”, to międzynarodowa jednostka rozliczeniowa, oparta o wypadkową kursów pięciu najważniejszych walut. Przeciętny kurs SDR w stosunku do dolara wynosił w pierwszych ośmiu miesiącach ub. r. 1:1,18 (inne wielkości przytoczone w tekście dotyczą stanu na dzień 1 kwietnia 1982).

Członkostwo Funduszu jest wstępny warunkiem nabywania przez państwo członkowskie Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju, zwanego też Bankiem Światowym i świadczącego korzystne kredyty. Państwa członkowskie Funduszu mogą również przystąpić z jego ekspertów finansowych i pomocy technicznej.

W zamian państwo członkowskie Funduszu zobowiązuje się do przestrzegania ustalonych przez organizację kodeksu postępowania. Musi ono informować Fundusz o swojej sytuacji płatniczej i stosować się do jego zaleceń mających na celu zrównoważenie jego bilansu i wymienialność waluty. Fundusz dysponuje znaczącymi uprawnieniami w dziedzinie kontroli polityki finansowej państwa członkowskich i z uprawnieniami tych chętnie korzysta, nierzadko zresztą z pożytkiem.

Wprawdzie Międzynarodowy Fundusz Walutowy należy do rodziny Narodów Zjednoczonych, lecz jego związki z ONZ są luźne, pomimo że jest formalnie jej instytucją wyspecjalizowaną. Członkostwo ONZ nie gwarantuje więc Polsce nabywania członkostwa w Funduszu.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że Polska należała do grona założycieli Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego uczestnicząc w konferencji w Bretton Woods w lipcu 1944, na której podjęto decyzję o utworzeniu tych organizacji. W 1950 Polska wystąpiła z Banku i Funduszu, Czechosłowacja została z nich usunięta w 1954, Kuba wystąpiła w 1964. Przez wiele lat jedynym państwem socjalistycznym — członkiem Funduszu była Jugosławia.

Zasadę, w myśl której jako by członkostwo RWPG było w praktyce nie do pogodzenia z udziałem w pracach Funduszu, złamała dopiero Rumunia z początkiem lat siedemdziesiątych. Przed kilku miesiącami przystąpił do Funduszu Węgry. Związek Radziecki, chociaż uczestniczył w konferencji w Bretton Woods, nie wstąpił do Funduszu i nadal nie jest zainteresowany udziałem w jego pracach, podobnie jak inny potentat światowych rynków złota — Szwajcaria.

Niechęć ZSRR i większości państw socjalistycznych do Międzynarodowego Funduszu Walutowego wynika z mechanizmu podejmowania decyzji w łonie tej instytucji. Organizacja międzynarodowa, w tym sama ONZ, bazują na zasadzie suwerennej równości państwa. Oznacza ona, że głos

każdego członka ma być samą wartością; jedynie pięciu wielkim mocarstwom przysługują w Radzie Bezpieczeństwa prawo weta, lecz to odstępstwo jest uzasadnione. W Funduszu — i w Banku Światowym — odwołuje się natomiast system głosowania „ważonego”. Wartość głosu poszczególnych państw jest mocno zróżnicowana, zależy od ich udziału w kapitale zakładowym, a ten — od pozycji w handlu międzynarodowym i gospodarce światowej. Przyjmując siłę głosu wszystkich członków Funduszu za 100 — głos Stanów Zjednoczonych ma wartość 19,64, a Butanu — jedynie 0,04 pkt.

Jugosławia z udziałem liczącym w Specjalnych Uprawnieniach Kredytowych w wysokości 415,5 mln dysponuje głosem o sile 0,68 pkt. Dla Rumunii dane te wynoszą 367,5 mln SDR i 0,61 pkt, dla Hiszpanii, zblizonej do Polski licząc ludność i udziałem w gospodarce światowej — 335,5 mln SDR i 1,34 pkt.

Dzielić najbogatszych państw członkowskich dysponuje łącznie głosem o sile 52,29 procent wszystkich głosów. W tej liczbie znajduje się tylko jedno państwo niekapitałistyczne — Chłńska Republika Ludowa. Dominacja Zachodu nad Funduszem i Bankiem Światowym przekreśla poważnie charakter obu organizacji.

Nie oczekujemy więc cudów: przystąpienie Polski do Funduszu nie pociągnie za sobą wymienialności złotych, umorzenia całości lub części naszego zadłużenia, lub odroczenia terminów płatności kredytów i odsetek, może natomiast zwiększyć swobodę naszego manewru w procesie spłacania długów i zostrzyć dyscyplinę finansową. Fundusz z biedą nas niestety nie wyciągnie, natomiast może nam pomóc, jeżeli tylko spróbujemy sami własną pracą przezwyciężyć kryzys. Jeżeli...

Zaproszenie do dyskusji: jak pomóc szkole wiejskiej?

Mimo wysiłku władz dysproporcje między szkołą na wsi i w mieście stale się powiększają

W nawiązaniu do kilku artykułów zamieszczonych w „Gazecie Krakowskiej”, a dotyczących oświaty wiejskiej, chcę podzielić się swoimi uwagami na ten temat.

Jest prawda, że mimo wysiłków ze strony władz administracyjnych i oświatowych, sytuacja oświaty wiejskiej pogarsza się. Wstrzymanie reformy systemu szkolnego na wsi, odstąpienie w wielu miejscowościach od koncepcji gminnej szkoły zbiorczej i powrót do małych, o niskim poziomie organizacyjnym i pedagogicznym szkół, przynosi już widoczne, bardzo negatywne rezultaty.

Wbrew założeniom i hasłom o wyrównaniu dysproporcji między szkołą wiejską i miejską, nożyce coraz bardziej się rozszerzają. Powracają na wieś szkoły z nauczaniem łączonym (dla nie w tajemniczości wyjaśniam, że jest to nauczanie równocześnie przez jednego nauczyciela w jednym

nauczycieli (UJ i WSP) i tu brakuje nauczycieli? A tak. Absolwenci uczelni nauczycielskich nie chcą pracować na wsi. Nie zachęcają ich do tego warunki życia i pracy, niewątpliwie gorsze niż w mieście. Podstawowym hamulec napływu wysokokwalifikowanych nauczycieli do szkół wiejskiej jest brak mieszkaniowy. Od wielu lat w tej dziedzinie nie się zmienia na lepsze. Można nawet powiedzieć, że sytuacja z roku na rok staje się coraz bardziej alarmująca. Nie jest realizowany dylemas, że nie ma co marzyć aby mógł być realizowany w najbliższych latach, program budownictwa mieszkaniowego dla nauczycieli na wsi (Kuratorium program taki posiada). Coraz trudniej władzom oświatowym przychodzi wynajmować mieszkania dla nauczycieli w prywatnych właścicielach, choć, o paradoksie, coraz więcej szkół pustych. I to w awo wie

których miejscowości — wcale nie odległych od Krakowa — od paru lat nikt nie kształci się w liceum ogólnokształcącym.

W krakowskich liceach ogólnokształcących w klasach pierwszych w r. szkolnym 1981/82 było tylko 5,2 proc. uczniów pochodzenia chłopskiego. A przecież liceum stanowi zasadniczą drogę do wyższej uczelni, której ukończenie z kolei decyduje o uczestnictwie w organizacji i zarządzaniu państwem. Bez dyplomu wyższej uczelni wiadomo — nie dostanie się do nauki w administracji, w nauce, nie można być inżynierem, dziennikarzem, lekarzem, nauczycielem.

W ten sposób odchodzi się drogę społeczną i zawodową awansu zdolnym, lecz nie mającym warunków dla umysłowego rozwoju, dzieciom ze wsi. Warto sobie uświadomić, że większość chłopów z brakiem na wsi nau-

Nie dotykam tu kwestii opieki zdrowotnej nad dzieckiem wiejskim, odżywiania, obciążenia pracą fizyczną itp. bo są to problemy do odrębnego potraktowania i to też w sposób alarmujący.

Myślę, że to co przedstawilem wystarczy do sformułowania wniosku iż sytuacja oświaty wiejskiej jest wysoce niepokojąca. Należałoby skoncentrować uwagę i wysiłki władz, instytucji i organizacji wiejskich, całego społeczeństwa, na szybkiej poprawie warunków funkcjonowania szkół wiejskich.

Może ten mój głos wywoła publiczną dyskusję nad sposobami podniesienia poziomu oświaty wiejskiej, wyrównania dysproporcji między szkołą wiejską i miejską. ZAPRASZAM DO TEJ DYSKUSJI NAUCZYCIELI, DZIAŁACZY OŚWIATOWYCH I MŁODZIEŻOWYCH, PRZEDSTAWICIELI ADMINISTRACJI TERENOWEJ I OŚWIATOWEJ, ROLNIKÓW, PRZYZIACIOŁ I SOJUSZNIKÓW SZKOŁY WIEJSKIEJ. Ze swej strony proponuję kilka pilnych rozwiązań, które mogą przyczynić się do poprawy sytuacji szkoły wiejskiej. Oto one:

● kontynuować wdrażanie koncepcji zbiorczej szkoły gminnej jako jedynej możliwości nowoczesnej organizacji kształcenia i wychowania na wsi (przy naszej sieci osadniczej). Dla dzieci najmłodszych szkoły winny znajdować się najbliżej miejsca zamieszkania.

● zainteresować właścicieli domów — rolników wynajmowaniem mieszkań dla nauczycieli poprzez wprowadzenie zasady, że czynsz będzie brany pod uwagę przy ustalaniu wysokości emerytury dla rolnika. To rozwiązanie szybko i radykalnie poprawi sytuację mieszkaniową nauczycieli na wsi

● niezależnie od tego, wszelkimi sposobami realizować program budowy mieszkań dla nauczycieli, np. poprzez budowę spółdzielczych domów inteligencji wiejskiej, budowę domów nauczycieli itp.

● wprowadzić zasadę centralnego zaopatrzenia szkół wiejskich w sprzęt, pomoce naukowe, lektury. Pozwoli to likwidować dysproporcję w wyposażeniu szkół zależne od posiadanych środków — „chodów”, odległości od „Cezasu” itp.

● dokonać zmian w programie studiów nauczycielskich, polegających między innymi na wprowadzeniu drugiej specjalności, oraz organizowaniu praktyk i ćwiczeń w szkołach wiejskich a dla nauczycieli klas I—III reaktywować licea pedagogiczne

● zabezpieczyć wyspecjalizowane przedsiębiorstwa budowlane dla budowy i remontów obiektów oświatowych na wsi

● tworzyć społeczny ruch pomocy szkole wiejskiej. Może zaistnieć w tym Obywatelskie Komitety Odrodzenia Narodowego.

mgr MIECZYSLAW NOWORYTA

z-ca dyr. d/s dydaktycznych Oddziału Doskonalenia Nauczycieli w Krakowie



komieszczeniu dwu klas np. V i VI lub VII i VIII). W ostatnim roku reaktywowano w kraju wiele szkół małych, gdzie jeden nauczyciel uczy kilku różnych przedmiotów. Decyzje w tej sprawie zmuszone były podejmować władze oświatowe, pod naciskiem poszczególnych środowisk lokalnych, wobec nierealizowania założeń zbiorczej szkoły gminnej — głównie należących warunków lokalowych i dowozu uczniów.

Program budowy i remontu szkół wiejskich opracowany w minionych latach — ze względu na brak środków i wykonawców — nie mógł i tym bardziej nie może być obecnie w pełni realizowany. Wiele szkół zwłaszcza małych, pracuje w budynkach, których ocena techniczna jest niedostateczna.

I wreszcie rzecz najsmutniejsza. W szkołach wiejskich, zwłaszcza tych małych, brakuje nauczycieli. W minionym roku szkolnym zatrudniono w szkolnictwie wiejskim liczną reszce nauczycieli niekwalifikowanych. Np. w krakowskim jest to ponad 350 osób — głównie absolwentki liceów ogólnokształcących i efekty takiej sytuacji szkolnictwa wiejskiego są widoczne. Poziom nauczania niektórych szkół wiejskich jest niski, nie rozbudzą one aspiracji u swych uczniów do dalszego kształcenia się, z nie-

budowanych wiliach, w pełni komfortowych. Właściciele, najczęściej rolnicy, nie chcą prosto wynajmować mieszkań nikomu obcemu, mimo wysokich czynszów płaconych przez władze oświatowe (nasze do 4.000 zł miesięcznie). Istniejące przepisy nie stwarzają podstaw do wywierania nacisku czy przymusu w tej kwestii, w stosunku do właścicieli domów.

Warto też widzieć drugi hamulec w podejmowaniu przez absolwentów uczelni nauczycielskich pracy na wsi. Największe potrzeby kadrowe zgłaszają szkoły małe, o niskim stopniu organizacyjnym, zlokalizowane z reguły w miejscowościach oddalonych od centrów gminnych. Nauczyciel musi tam uczyć kilku przedmiotów, na ogół w trudnych warunkach lokalowych i dydaktycznych, przy minimalnym wyposażeniu w sprzęt i pomoce naukowe. Dla absolwenta uczelni, którego przygotowano do nauczania jednego przedmiotu, nastawiono po prostu praktyki i ćwiczenia w toku studiów do pracy w dużej szkole miejskiej — nie są to zachęcające perspektywy. Efekty takiej sytuacji szkolnictwa wiejskiego są widoczne. Poziom nauczania niektórych szkół wiejskich jest niski, nie rozbudzą one aspiracji u swych uczniów do dalszego kształcenia się, z nie-

komieszczeniu dwu klas np. V i VI lub VII i VIII). W ostatnim roku reaktywowano w kraju wiele szkół małych, gdzie jeden nauczyciel uczy kilku różnych przedmiotów. Decyzje w tej sprawie zmuszone były podejmować władze oświatowe, pod naciskiem poszczególnych środowisk lokalnych, wobec nierealizowania założeń zbiorczej szkoły gminnej — głównie należących warunków lokalowych i dowozu uczniów.

Program budowy i remontu szkół wiejskich opracowany w minionych latach — ze względu na brak środków i wykonawców — nie mógł i tym bardziej nie może być obecnie w pełni realizowany. Wiele szkół zwłaszcza małych, pracuje w budynkach, których ocena techniczna jest niedostateczna.

I wreszcie rzecz najsmutniejsza. W szkołach wiejskich, zwłaszcza tych małych, brakuje nauczycieli. W minionym roku szkolnym zatrudniono w szkolnictwie wiejskim liczną reszce nauczycieli niekwalifikowanych. Np. w krakowskim jest to ponad 350 osób — głównie absolwentki liceów ogólnokształcących i efekty takiej sytuacji szkolnictwa wiejskiego są widoczne. Poziom nauczania niektórych szkół wiejskich jest niski, nie rozbudzą one aspiracji u swych uczniów do dalszego kształcenia się, z nie-

komieszczeniu dwu klas np. V i VI lub VII i VIII). W ostatnim roku reaktywowano w kraju wiele szkół małych, gdzie jeden nauczyciel uczy kilku różnych przedmiotów. Decyzje w tej sprawie zmuszone były podejmować władze oświatowe, pod naciskiem poszczególnych środowisk lokalnych, wobec nierealizowania założeń zbiorczej szkoły gminnej — głównie należących warunków lokalowych i dowozu uczniów.

Program budowy i remontu szkół wiejskich opracowany w minionych latach — ze względu na brak środków i wykonawców — nie mógł i tym bardziej nie może być obecnie w pełni realizowany. Wiele szkół zwłaszcza małych, pracuje w budynkach, których ocena techniczna jest niedostateczna.

I wreszcie rzecz najsmutniejsza. W szkołach wiejskich, zwłaszcza tych małych, brakuje nauczycieli. W minionym roku szkolnym zatrudniono w szkolnictwie wiejskim liczną reszce nauczycieli niekwalifikowanych. Np. w krakowskim jest to ponad 350 osób — głównie absolwentki liceów ogólnokształcących i efekty takiej sytuacji szkolnictwa wiejskiego są widoczne. Poziom nauczania niektórych szkół wiejskich jest niski, nie rozbudzą one aspiracji u swych uczniów do dalszego kształcenia się, z nie-

Ludzie i kosmos

System nie mógł zawieść

Fascynujący jest widok rakiety rozpoczynającej lot w kosmos. Metalowy kolos, który jeszcze przed chwilą nieruchomo jak głaz spoczywał na rampie startowej, nagle zaczyna się unosić z lekkością balonu i coraz szybciej umyka w przestrzeń nieba, by zniknąć w nim bezpowrotnie. Choć tyle razy oglądaliśmy ten widok, zawsze jakiś magiczny imperatyw zmuszał nas do podziwiania przede wszystkim gry sił techniki z siłami natury. Zawsze tym, co najbardziej frapowało, były potężne silniki rakiet i ogrom paliwa w każdej sekundzie zamieniającego na energię. A przecież w gruncie rzeczy to — bardzo istotna, ale — tylko cząstka całego skomplikowanego systemu działania rakiet nośnej. A sam fascynujący widok jest zaledwie symptomem, zewnętrzną powłoką niezwykłego misterium techniki, na które składa się funkcjonowanie organizmu rakiet.

Wspominać przed kilką laty akademik Nikołaj Piliugin, że nigdy nie widział startu rakiet nośnej „na żywo”. On — jeden z twórców techniki kosmicznej w ZSRR — znał ten widok tylko z powtórek w telewizji. W decydującej o powodzeniu całego przedsięwzięcia chwili przebywał zawsze w bunkrze nie opodal miejsca startu, gdzie przebieg wydarzenia śledził obserwując tylko wskazania aparatury kontrolno-pomiarowej. Razu pewnego zajął w peryskop skiero-

wany na rampę startową, ale tam dostrzegł tylko dym i zamęt. Zaraz więc wrócił do swoich pulpitów i aparatury. Tylko tu miał pełny obraz pracy urządzeń rakiet jak na dłoni.

Bo przecież działanie rakiet to nie tylko silniki pożerające hektolitry hydrozyny. To także działanie mechanizmów sterowania przebiegiem lotu, dzięki którym odbywa się on po zaplanowanej trajektorii i rakietą może wejść na pożądaną orbitę. Właśnie głównym twórcą systemów sterowania rakietekich rakiet nośnych, w tym również tych, które blisko czterdzieści lat temu umożliwiły pierwsze loty w kosmos, był akademik Piliugin.

Każda praca twórcza, w czasie której powstaje coś zupełnie nowego, może być źródłem dużej satysfakcji. Może jednak być też pracą bardzo niewdzięczną. System sterowania pełni w rakiecie rolę służebną wobec systemu najważniejszego jakim jest system napędowy. Awaria sterowania może wywołać te same skutki co awaria silnika, ale usterka w silniku to wypadek przy pracy — coś, zdarza się. Błąd w systemie sterowania jest już przejawem jakiejś fuzelki i zdarzać się właściwie nie powinien.

Wszystkie urządzenia rakiet pracują w jednakowo trudnych warunkach, ale silnik dodatkowo narażony jest na skutki ogromnych temperatur

i to zawsze stanowi pewną „okoliczność łagodzącą”. Zresztą gdy dochodzi do awarii, odczucia zawsze są takie same: zepsute urządzenie, niesprawny element uniemożliwił silnikowi wykonanie zadania. Kiedy zaś silnik odmawia posłuszeństwa, nikomu, przez myśl nie przejdzie twierdzenie, że jego defekt uniemożliwił pomyślną pracę dajmy na to pompy paliwowej czy silniczków korekcyjnych właśnie systemu sterowania.

„Działanie urządzeń sterowniczych objawia się w sposób bardzo subtelny. Obserwator widzi tylko walkę rakiety z siłą przyciągania ziemskiego. Patrząc na samą rakietę, aparaty sterownicze też nie można dostrzec. Tkwi ukryta pod pancerną skorupą, przez co jej twórcą staje się jakby bardziej anonimowy od pozostałych konstruktorów rakiety.

Chyba nie każdy człowiek, nawet bardzo oddany idei, czułby się dobrze w takiej roli. Ci którzy znali zarówno głównego autora radzieckiego programu kosmicznego Sergiusza Korolowa jak i konstruktora systemów sterowania Nikołaja Piliuginą twierdzą, że chociaż obaj doskonale się rozumieć, mieli zupełnie różne charaktery, różne typy osobowości. I trudno sobie wyobrazić aby mogli zamienić się rolami. Każdy był jak gdyby stworzony do tego co robił.

Absolutna niezawodność systemów — to był najważniejsz-

szy cel zespołu kierowanego przez Piliuginą. Realizacja kosztowała wiele pracy. Serię wytyczonych badań i eksperymentów uwięziono w końcu sukcesem, okupionym wszakże dużą masą zbudowanych urządzeń. Wiadomo: każdy dodatkowy dekagram opóźnienia rakiety nośnej uczca się wyznaczyć na kosmos aparaturę. Ale za to prawdomówność precyzyjnego dostarczenia aparatury na orbitę wzrosło do maksimum. „Nauczono” bowiem systemy sterowania działać nawet w razie pojawienia się defektów. W dzisiejszych rakietach są tak skonstruowane, że automatycznie omijają miejsce defektu. Pojedynczy element zawsze może nawalić, ale system nie ma prawa.

O systemach sterowania rakiet nośnych, statków kosmicznych czy sond międzyplanetarnych trudno pisać w gazecie codziennej. To temat dla periodyków i książek specjalistycznych, gdzie można posłużyć się całym aparatem matematyczno-fizycznym. Przeto i osoba Nikołaja Piliuginy pozostanie głównie w pamięci specjalistów techniki kosmicznej. Przed dwoma tygodniami — 2 sierpnia — zmarł bowiem w 75 roku życia. Wraz z człowiekiem odeszła, praktycznie nieznana, cząstka legendy pionierów kosmosu.

LESŁAW PETERS

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

27 członków, w Prezydium na 7 wybranych — 5 członków. Ubikcy spowodowane zostały odejściami na wcześniejsze emerytury, wyjazdami za granicę, w tym również przewodniczącego Rady na polską — na Węgrzech — budowę. Zebrań zwoływane było w sezonie urlopowym. Tak więc z zaproszenia, dla tych wszystkich przyczyn, mogło skorzystać 17 członków Rady, przyszło 11.

Wśród tych, którzy nie odpowiedzieli na zaproszenie, a także wśród tych, którzy odpowiedzieli na nie swą obecnością na spotkaniu, podniosły się zastrzeżenia m. in. czy w stanie wojennym Rada może się gromadzić, czy w ogóle jest w tym jakiś sens, podobnie jak we wznowieniu jej działalności? Przepisy ustawy o samorządzie są ograniczone. Nie ma on dziś prawa do podejmowania decyzji — kompetencje są zawężone do konsultacji, doradztwa. Dyrektorowi naczelnemu bowiem nadal przysługują ostatnie słowo. A jeśli będzie sprzeczne z opinią zarządu, samorządu, który ją reprezentuje, w jakim świetle wobec zarządu i samych siebie znajdują się członkowie Rady? Jakich skromnych jest ich status przy niemożności zdecydowania o racjach zarządu i swoich. Po co się pośahać do radzenia, gdy o wszystkim stanowi dyrektor? Dawniej rada robotnicza była od tego, aby przykładać odgórny dyktando, a jeśli praktyka takich odgórnych dyktandów do parafowania odzyty, to czyż znowu powrócić się do fikcyjnego radzenia? Jest też wiele niezależnych od

Zakładów problemów np.: jakimi wpływami może mieć Rada Pracownicza na dostawy surowców, zwłaszcza na ich jakość, gdy surowce musi się brać tak jak leca, gdyż lepszej jakościowo uzyskanie podobna; na rozwiązywanie kłopotów z częściami zamiennymi do maszyn i urządzeń przy niemożności zlikwidowania tych niedostatków; na poprawę ciężkich warunków pracy, gdy zamienienia o budowie — do czego zresztą

Wśród tych, którzy nie odpowiedzieli na zaproszenie, a także wśród tych, którzy odpowiedzieli na nie swą obecnością na spotkaniu, podniosły się zastrzeżenia m. in. czy w stanie wojennym Rada może się gromadzić, czy w ogóle jest w tym jakiś sens, podobnie jak we wznowieniu jej działalności? Przepisy ustawy o samorządzie są ograniczone. Nie ma on dziś prawa do podejmowania decyzji — kompetencje są zawężone do konsultacji, doradztwa. Dyrektorowi naczelnemu bowiem nadal przysługują ostatnie słowo. A jeśli będzie sprzeczne z opinią zarządu, samorządu, który ją reprezentuje, w jakim świetle wobec zarządu i samych siebie znajdują się członkowie Rady? Jakich skromnych jest ich status przy niemożności zdecydowania o racjach zarządu i swoich. Po co się pośahać do radzenia, gdy o wszystkim stanowi dyrektor? Dawniej rada robotnicza była od tego, aby przykładać odgórny dyktando, a jeśli praktyka takich odgórnych dyktandów do parafowania odzyty, to czyż znowu powrócić się do fikcyjnego radzenia? Jest też wiele niezależnych od

bezszytanie, przemyślenie od 13 lat — nowych obiektów są nierealne?

Czy w takich okolicznościach można mówić o prawdziwej, czy malowanej samorządności?

Maria Gajek, Jan Polak — a ich zdanie podzielają wszyscy moi rozmówcy — mocno akcentują: ludzie są przynależni, przysięgnięci, ciąży nad nimi zarówno sytuacja polityczna, jak i gospodarcza krajowa. I trudno się temu dziwić. Dyrektor naczelny, jak mi powiedziano, nie robi tajemnic z tego, iż mimo wszystko widzi celowość reaktywowania samorządu, którego działalność w ub. roku okazała się tak pozytywna, cenna. Oświadczając, że bledem byłoby pozabawianie się takiego doradcy, tego argumentu przy jednorobowym podejmowaniu decyzji. Nie ukrywał też,

że dając do odmrożenia samorządu miał przeświadczenie, iż wychodził naprzeciw — dostrzegając je we wnioskach padających na zebrań — zyczeniem zarządu. Przypominał również słowa dyrektora Zarzyńskiego skierowane do zgromadzonych na spotkaniu członków samorządu: Można by sądzić, że zrobiłem wam krzywdę wnośąc do odmrożenia samorządu. Odpowiedział mu — milczeniem. Przypomniał jednak w

rozmowie ze mną i o tym, że jeśli dyrektor naczelny wychodził ze spotkania westchnął: Nie przewidywałem, że będzie tak ciężko — to z grona członków samorządu podniósł się głos: Nie przypuszczaliśmy, że to odmrożenie przejdzie tak gładko.

Czy sytuacja się normalizuje?

W związku z reaktywowaniem samorządu dyrektor naczelny, dziękując za udzielenie mi pomocy, odwołał komisję konsultacyjną oraz ds. reformy gospodarczej, kosztów cen. Moi rozmówcy oceniają to jako krok na drodze normalizacji sytuacji, w której działalność prowadzić normalnie, „normalnie”, a nie nadzwyczajnie organa.

Odmrożenie samorządu nastąpiło w dobrej sytuacji pro-

dukcyjnej i gospodarczej przedsiębiorstwa, nie ma więc podstaw do mniemania, że samorząd spełniał na rolę parawaną dla źle, nieudolnej dotąd działalności jednoosobowego kierownictwa.

W minionych latach przedsiębiorstwo było dotowane, pracowało na planowym deficycie. Koszty surowców szły w górę, od lat zaś nie drgnęły ceny wyrobów. Sytuacja w tym względzie ostatnio ukształtowała się w ten sposób, że ceny surowców wzrosły o 400 proc., wyrobów o 100 proc. Nie są to jeszcze prawdziwe relacje, ale pozwalają, by zacząć się działać w myśl ekonomicznych zasad.

W I półroczu wartość produkcji przekroczyła zaplanowaną o 12 mln zł, jeśli więc przewidywano 24 mln zł zysku, osiągnięto — 38 mln zł. Po zapoznaniu z tymi wynikami Rady Pracowniczej dyrektor Zarzyński przedstawił kilka propozycji — po odpowiednim należnych kwot do skarb państwa i na fundusz rezerwy przedsiębiorstwa — podziału przysługujących 14 mln zł zysku. Po konsultacji z Radą i przy jej akceptacji zapada decyzja przeznaczenia tego zysku, na fundusz rozwoju Zakładów — 7 mln zł, nagród dla pracowników — 5,5 mln zł, socjalny — 1 mln

zł, mieszkaniowy — 500 tys. zł.

Zgodnie z ustalonym już w ub. roku regularnym podziału funduszu socjalnego i zasileniem go o 1 mln zł z zysku osiągniętego w I półroczu, można było dokonać dużych dopłat do wówczas pracowniczych i kolonii dzieci. Wczasy i kolonie wypadły pracownikom i ich rodzinom bardzo tanio. Tak jak to było brane pod uwagę, wczasy kosztowały 3 mln zł — odpłat-

rozwiązanie, a znajdują się wśród nich i te z zeszłego roku i te, które później narosły. Nie jest tutaj leż, a na pewno trudniej niż w wielu innych przedsiębiorstwach, głównie zaś dlatego, że Zakład mały swe fabryki, magazyny rozrzucone w kilku rejonach Krakowa, mieszczące się często w starych, czynszowych kamienicach jak np. Fabryka Kart do Gry przy ul. Długiej z pododdziałem przy ul. Lubelskiej, Fabryka

Kartonarzy z pododdziałami przy ul. Cystersów i Słiskiej, w archaicznych obiektach jak np. Fabryka Kopert przy Rondzie. Jeśli w ub. roku brano się pod uwagę możliwość budowy nowych obiektów — przy posiadanej już na Grzegorzach lokalizacji — to z pewnością budowy takiej długo się jeszcze nie podejmie, tym bardziej, że inwestycje miałyby charakter odtworczy, a więc nie związany z przystrojem produkcji. Konieczność zmusza do utrzymania się w warunkach jakie są. A przy tym do pracy na wielu dawno wysłużonych, wyeksploatowanych maszynach i urządzeniach, użytkowanych od 1915, 1920, 1925 r. Pochodzą z firmy Winkler (w dzisiejszej RFN), która dawno zaprzestała produkcji tego typu maszyn, a wraz z tym i zamienników do nich części.

W takich okolicznościach, a Rada Pracownicza wyraża już taką opinię, musi się zmienić koncepcję modernizacji Zakładów, poprawiać, na ile można, warunki pracy w istniejących pomieszczeniach, energicznie — dla dalszego przedłużenia żywotności maszyn — szukać możliwości uzupełnienia części zamiennych, zwłaszcza z dostaw krajowych, powoli dokonywać nowych urządzeń do produk-

Możliwości jej zbytu są nieograniczone, z tym, że — gdy idzie o opakowania — wymagana jest ze strony Zakładów duża elastyczność, przeprowadzanie zamówień, bądź jest taka, że nie wystarczy dawni odbiorcy opakowań, a nimi teraz zainteresowani, ograniczają zamówienia, bądź z nich rezygnują. Po co im bowiem opakowania, do których nie mają co pakować? I tak m. in. przemysł obuwniczy zamówił w ub. roku 1500 ton opakowań, weźmie, jeśli dobrze pójdzie, połowę z tego; przemysł cukrowniczy zamówił bombonierki i bombonierki, których obecnie nie produkuje, bo czynnie jest zapelniony? Zakłady rozglądają się za innymi odbiorcami, którzy nie obniżyli produkcji, nawiązano kontakt ze Skawinkimi Zakładami Koncentratów Spożywczych, „Polką”.

Nie znaczy to, że wytworzyły się luzy surowców, że nie ma obaw o ich dostawy. Cudem jest, że w I półroczu nie staliśmy z braku papieru — mówią w Zakładach — najgorzej jest jednak z jego jakością. Nie znaczy to również, że wytworzyły się luzy kadrowe. Na wcześniejsze emerytury odeszło aż 100 pracowników, w tym wielu o ogromnym doświadczeniu. Rozważa się, a uczestniczy w tym również Rada Pracownicza, skierowanie do tych doświadczonych pracowników propozycji powrotu do Zakładów na pół, czy czterech etatu.

Z takiego splotu zagadnień trzeba było od czegoś zacząć. I zaczęto od problemu motywacji pracy, którego rozwiązanie widzi się tylko poprzez generalną reformę plac. Rada Pracownicza zawnioskowała, by do opracowania tej reformy nie powoływać komisji, zespołu, ale by sprawą zajęli się powołani do tego, z racji charakteru swej pracy fachowcy. Samorząd wytypuje i przedstawi ludzi tylko do nadzoru nad tymi pracami. Zaplanowano, iż system motywacyjny — jak informuje mnie dyr. Geromin — ma wejść w życie z uwzględnieniem, czasokresu od 1 lipca br. Tak więc jeszcze w osłabionym składzie, z perspektywą być może nowych wyborów, czy dokonywania nowych członków — gdyż nawet jeszcze nie wszystkie wydziały obecnie mają swe przedstawicielstwo w „wykruszonej” Radzie — siękają wóz — czyżby wspólnie już pchany? — ruszył z miejsca.

BOGUMILA PIECZONKOWA

Ruszył samorząd pracowniczy

Na marginesie proponowanej ustawy emerytalnej

Emeryci nie tracą na wliczaniu rekompensat do nowej podstawy wymiaru świadczeń

WARSZAWA (PAP). Główną zmianą wprowadzoną do ostatniej wersji projektu ustawy o emeryturach pracowniczych i rentach w porównaniu z wariantem szeroko prezentowanym w ub. r. jest włączenie do podstawy wymiaru świadczeń kwoty rekompensat wypłacanych emerytom i rencistom z tytułu wzrostu cen żywności, opału i energii. Ta propozycja wzbudziła zaniepokojenie wielu emerytów i rencistów, którzy obawiają się, że stracą w wyniku tej operacji, że ich podwyżka będzie mniejsza niż oczekiwana pierwotnie. Czy są to obawy uzasadnione? Dziennikarz PAP uzyskał na ten temat kompetentne informacje w Departamencie Ubezpieczeń Społecznych Ministerstwa Pracy, Plac i Spraw Socjalnych.

Wynika z tych informacji, że nikt nie powinien stracić na wliczeniu rekompensat do nowej podstawy wymiaru emerytury i rent, a więc zarobków, od których oblicza się świadczenia. Operację tę trzeba traktować łącznie z likwidacją „starego portfela” emerytury i rent. Chodzi tu, jak wiadomo, o przeliczenie wszystkich świadczeń przyznanych przed 1 sierpnia ub. r. w stosunku do nowej podstawy wymiaru — podwyższonej w takim stopniu, w jakim wzrosła przeciętna płaca nominalna w okresie od roku przyznania emerytury lub renty do 1981 r.

Świadczenie nie może się jednak zwiększyć bardziej niż o 100 proc. wzrostu przeciętnej płacy, ani mniej niż o 50 proc. tej kwoty. Do tak powiększonej podstawy wymiaru świadczeń dodaje się kwotę rekompensaty („chlebowej” i tegorocznej) i oblicza się na nowo wysokość emerytury i rent.

Należy podkreślić, że po to, by nikt nie stracił na tym przeliczeniu, podwyższono w ostatniej wersji projektu ustawy stawki procentowe emerytury i rent. Np. emerytura ma wynosić 100 proc. od części zarobku do 3000 zł, oraz 55 proc. od nadwyżki zarobku ponad tę kwotę. W poprzednim projekcie, przypominamy, stawki te wynosiły 90 proc. do 3 tys. zł, oraz 50 proc. od nadwyżki.

Najlepiej to jednak sprawdzić na konkretnym przykładzie. Oto emeryt, który odszedł z pracy w 1975 r. i zarabiał 3500 zł. Jego emerytura wynosiła wówczas, razem z 10 proc. dodatkami za staż pracy w Polsce Ludowej, 2975 zł. Do tego doszło 500 zł z racji jednorazowej podwyżki w 1980 r. Otrzymał więc emeryturę w wysokości 3475 zł plus 1650 zł z tytułu rekompensat, razem — 5125 zł.

Przeciętna płaca wzrosła od 1975 r. o 93 proc., co można sprawdzić w roczniku staty-

stycznym. W związku z tym podstawa wymiaru emerytury w naszym przykładzie powiększa się o 3255 zł. Dopisuje się do tego 1650 zł rekompensat. W rezultacie nowa podstawa wymiaru wyniosłaby 4905 zł, a sama emerytura (razem z dodatkami za staż) — 6814 zł. A zatem po reformie emeryt wyskoczyła na czysto 1689 zł.

Natomiast gdyby rekompensat wypłacać, tak jak teraz, osobno, a nową emeryturę obliczać według stawek proponowanych w ub. r., łączna kwota miesięcznych dochodów emeryta wyniosłaby 6740 zł, a więc nieco mniej niż według zasad projektowanych obecnie. Również w innych przypadkach mogą być drobne różnice — i to w jedną lub drugą stronę, głównie zależną od stażu pracy (niewielką kwotę mogą stracić emeryci o stażu krótszym niż 25 lat).

Włączenie rekompensat do podstawy wymiaru emerytury i rent nie jest zatem próbą ograniczenia proponowanej podwyżki, a zmniejsza jedynie do uporządkowania całego systemu dochodów ludności. Równoległe proponuje się m. in. też rekompensaty będą wtopione w zreformowany system zasiłków rodzinnych, a także włączone do wynagrodzeń zasadniczych po przyszłorocznej reformie płac.

STANISŁAW SAMEK:
Mówiąc o patriotyzmie nie możemy zapominać o własnym miejscu pracy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

zacierzenia zajęło poczucie jedności narodowej Polaków. Nie można przy tych sprawach ogólnych odejść od szczegółów. W czerwcu br. kupiłem snopowiażkę. Po czterech godzinach pracy maszyna zepsuła się. Powtarzam: po czterech godzinach pracy. Robotnik z POM-u, który przyszedł dokonać naprawy gwarancyjnej pokazał mi but, który się rozkleił. But roboczy, jaki otrzymał w zakładzie pracy. Gdybym ja oddał w punkcie skupu złe zboże, byłoby to dla rolnictwa, niechże to będzie produkcja dla żywego człowieka, który chce kochać maszynę, chce pracować konkretnie dla osiągnięcia określonego celu. Dlaczego więc w fabrykach produkujących np. maszyny żniwne i ołowiane ciągle obowiązuje produkcja dla produkcji? Pewno, oni tam sobie policzyli do planu tu parę obuwia i te nieszczerne snopowiażki. Ale pieniądze za te produkty przemysłowe zostały wpłacone, a budżet musi machać kosą dłuższą. Dlaczego więc ciągle się eliminuje w rachunku gospodarczym kraju wysiłek rolnika? To py-

tanie stawiamy nie od dzisiaj, ale ruch odrodzenia patriotycznego powinien odbudować więź między robotnikiem i chłopem, powinien tym dwóm grupom — najważniejszą w końcu — uprzytomnić wspólnotę interesów. To my, chłopi i robotnicy stanowimy o jedności narodu w ogóle i we wszystkich szczegółach. Stąd widzę, że działanie na rzecz jedności musi się konkretyzować w poszczególnych działaniach.

Jeśli mówimy o patriotyzmie, to nie możemy zapomnieć o własnym miejscu pracy — moim polu i polach moich sąsiadów, o warsztacie w fabryce, gdzie pracują ludzie, potrzebujący mojego produktu. Ja muszę czuć tę więź, dlatego uważam, że ruch odrodzenia patriotycznego ma wielką, niewiedzialną — niepowtarzalną, szansę zespolenia narodu w okresie trudnym. Ale ta trudność są do przezwyciężenia siłami wspólnymi. Nie w pojedynkę, nie w działaniu pseudoprodukcji. Jeśli są, to nie uswiadomimy stanu zagrożenia społecznego i tego, że jedność została rozchwiana — nie będziemy jej mogli z powrotem zbudować. Jeszcze raz podkreślam: tu, na dole, przy warsztacie pracy.



Bułgaria. Hotel Madara w Szumenie.

Fot. CAP

Kartka z Moskwy...

Przyjmą nas tu
zawsze gościnnie

W moskiewskim hotelu „Belgrad”, gdzie zatrzymała się na dwudniowy pobyt nasza grupa turystyczna udająca się do Jałty wzbudziła wśród miejscowych małą sensację.

„Popatrz — mówi młoda Rosjanka do swej rówieśnicy — polscy turyści znowu zaczynają do nas przyjeżdżać! Rzeczywiście jesteśmy jedną z pierwszych grup, jakie zaczęły przyjeżdżać do Związku Radzieckiego po przerwie trwającej od marca 1981 r.

Bywało w poprzednich latach, że polskiego turystę spotkać można było tu niemal „na każdym kroku”. Codziennie w Moskwie przebywali uczestnicy średnio dwóch „Pociągów Przyjaźni” z Polski, których przyjeżdżało tu w ciągu roku ponad 1000. Poza tym dochodziło do tego inne grupy turystyczne organizowane przez różne organizacje czy też zakłady pracy w ramach wymiany, tak że w sumie to piękne i fascynujące miasto odwiedzało rocznie około 120 tys. Polek i Polaków.

Dziś Moskwa liczy już ponad 8 mln mieszkańców, lecz uważana jest za najlepiej rozwinięte w przestronnych, gospodarowane miasto tej wielkości na świecie. Nie ma wprawdzie zadziwiających

swym przepychem centralnych dzielnic miasta, ale nie ma także przedmiotu przynależnych swym urościem, jak w niektórych innych światowych metropoliach.

Masy ludzi przelewające się w centrum, to przede wszystkim turyści ze wszystkich republik radzieckich i wielu krajów świata. Oprócz Kremla, muzeów i innych obiektów kulturalnych, gdzie dominują grupy zorganizowane, największą popularnością cieszą się GUM i CUM czyli Państwowy Dom Towarowy i Centralny Dom Towarowy. Obiegany jest także popularny dom towarowy „Świat Dziecka” przy placu Dzierżyńskiego.

Masa ludzi ale i masa towaru. Spośród kupujących w tych trzech domach towarowych ponad pół miliona moskwičanin, reszta to turyści, którzy tu na niewielkiej powierzchni znajdują wszystko, co pragną kupić, jako pamiątkę ze swych turystycznych wojaży.

Moskwićanie wolą kupować bliżej domu, o czym przekonujemy się zwiędzając nowe osiedla, w przestronnych, dobrze zaopatrzonych pawilonach, za drobnymi spogladamy na pełne półki i wracamy do

centrum nową linią metra, które dochodzi tu już do wielu „peryferyjnych” osiedli. Życie bez tego znakomitego środka lokomocji byłoby nie do pomysłenia w tak dużym mieście. Ze swoimi pięknymi stacjami w śródmieściu jest także metro chętnie odwiedzane przez przyjeżdżających „o-biektem turystycznym”.

Kończy się nasz czas pobytu w największym mieście stolicy Kraju Rad. Po południu udajemy się z jednego spośród stołecznych lotnisk Wnukowa, do pierwszego i największego w ZSRR kurortu — Jałty.

Towarzyszącą nam pilotką radzieckiego Biura Turystyki „Inturist” — Natasa, prowadząca w poprzednich latach polskie grupy żartuje, że w ubiegłym roku, gdyby nie znajomość kilku języków, byłaby bez pracy. Dodaje też, że bardzo się cieszy, że znowu może przyjmować „jak zawsze sympatyczne polskie grupy”.

Przyjmują nas tu zawsze serdecznie i gościnnie, co odzwierciedla i tym razem, choć wiele pytań naszych gospodarzy pozostaje jeszcze bez odpowiedzi...

WOJCIECH TADUS

... i z Bergen

Piękno fiordów

Zdarzyło mi się być w Bergen, w Norwegii. Zdarzyło mi się, że poszedłem na jedno z okalających to miasto wzgórz. Traktem prywatnym, nie oznakowanym, ścieżką najzupełniej zarosłą. Przedzierałem się przez wysokie trawy norweskie, po kostki zapadałem w torfiste, mokre dywany, wpadałem w małe stawki, które utworzyła woda ściekająca ze skalistych szczytów norweskich. Są one niewysokie — miałem do pokonania górę o 400 metrach! Ale szczyty tych wzgórz są pozbawione zupełnie roślinności.

Wyprzedził mnie w wędrowce norweskiej dziażdżo z dwoma wnuczkami. Jak wyznał, liczył lat 78 i przez cały czas radził, żebym szedł szybciej, bo inaczej się zmęczę. Ze szczytu — kiedym się już uciepił poręczy na skalistych bulach — schodził: student z psem, matka z trojgiem dzieci oraz jeszcze dwóch młodzieńców, samotnych. Mówiłem im po polsku dzień dobry, a oni, z turystycznym politowaniem patrzyli na moje cięśne wysiłki. Sami byli szczupli, wysportowani, ale też i zupełnie słabi w porównaniu z kilkoma muzykami Filharmonii, z którymi dla chwały Krakowa wybrałem się w to gorące przedpołudnie, kiedy nie było próby przed koncertami festiwalowymi, na górki wokół Bergen.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

Bułgarska medycyna
nie stroni od ziół

Medycyna bułgarska wraz z nowoczesnymi metodami leczenia stosuje też szeroko zioła. W 1972 r. przy III szpitalu miejskim w Sofii powstał pierwszy w kraju gabinet fitoterapeutyczny. W trzy lata później przekształcono go w bazę naukowo-praktyczną przy szpitalu okręgowym im. dr. Radozo Angelowa, której dyrektorem został dr. Dimitar Pamukow, a w 1976 r. przy Akademii Medycznej w Sofii powołano klinikę fitoterapeutyczną. Obecnie przy wszystkich szpitalach okręgowych działają gabinety stosujące tę metodę leczenia.

W ciągu trzech pierwszych lat istnienia gabinetu fitoterapeutycznego przy III szpitalu miejskim przebadano w nim 33 tys. pacjentów i udzielono im konsultacji, natomiast w bazie naukowo-badawczej od chwili jej powstania przeprowadzono badania lekarskie 64 tys. pacjentów. Przy bazie działają gabinety chorób dziecięcych, wewnętrznych i ginekologicznych. Ich pracownicy koncentrują swoje wysiłki na leczeniu schorzeń, przy których stosowanie ziół daje najlepsze rezultaty.

Dyrektor bazy dr. Dimitar Pamukow nieustannie dąży do wzbogacania i udoskonalania metod leczenia. Opracował on receptury herbat ziołowych „Broncho-Pam”, „Holo-Pam”, „Enurezo-Pam” i „Disovario-Pam”, które są pomocne przy leczeniu wielu chorób ginekologicznych, chorób woreczka żółciowego, zapalenia oskrzeli i in.

Szczególnie dobre efekty osiąga się przy leczeniu ziołami dychawicy oskrzelowej

u dzieci. Przy stosowaniu „Broncho-Pamu” ataki chorób zanikają lub występują znacznie rzadziej i słabiej. W gabinecie ginekologicznym prowadzi się obserwację i leczenie ponad 500 kobiet. Przy zastosowaniu „Disovario-Pamu” leczy się przede wszystkim mięśniaki i nieprawidłowości w funkcjonowaniu jajników — schorzenia trudno uleczalne metodami farmakologicznymi. Notuje się częste przypadki zanikania tych dolegliwości przy leczeniu odpowiednimi mieszaninami z 14 ziół. Fitoterapię stosuje się również przy bezpłodności, zapaleniu i innych chorobach ginekologicznych. Skutecznie leczy się też ziołami łeższe przypadki cukrzycy. Wkrótce poddany zostanie próbom klinicznym nowy preparat ziołowy przeciwko tej często występującej chorobie. Przygotowano też herbatę, która pomaga w leczeniu padaczki.

W kierowanej przez dr. Pamukowa bazie stosuje się leczenie ambulatoryjne. Chorzy przyjmują leki w domu według wskazań specjalistów i okresowo poddawani są w leczniczym badaniu kontrolnym. Wkrótce w sklepach zielarskich będzie można nabyć 32 rodzaje herbat ziołowych pomocnych przy leczeniu chorób nerek, woreczka żółciowego, układu sercowo-naczyniowego, chorób układu pokarmowego, nerwowych, przebiegających, braku apetytu, awitaminozy i in. Do opakowań dołączone zostają informacje o sposobie ich użycia.

(AGENCJA SOFIA-PRESS)

Harcerzem być
to dobra rzecz

Czy z dzikiego terenu można zrobić autentyczny ośrodek harcerski...? Otóż okazuje się, że tak. Bez żadnych inwestycji, bez udziału wykonawcy — wszystko społecznie, przy pomocy harcerskich rąk. I nie ma w tej całej sprawie żadnego udziału mocy nadprzyrodzonych, gdyż tak tylko chce może się przekonać, jak żyją, pracują i wypoczywają brzescy harcerze.

Już po raz 8 w Czaczowie położonym nieopodal Nowego Sącza wśród lasów przecinanych przez rzekę Kamioną znajduje się zgromadzenie obozów rejonu hufców Brzesko. W ciągu wakacji przebywało tu już ponad 400 harcerzy. Obecne zgromadzenie składa się z dwóch podobozów: — „Łesnej braci” i „Krainy uśmiechu”. Komendant zgromadzenia — harcmistrz Wacław Biel wraz z zastępcą ds. programowych — podharcmistrzem Jadwigą Podolską dbają o to, aby młodzież która przyjechała tu m. in. z Brzeska, Zakliczyna, Szczurowej, Jadownik każdy dzień miała wypełniony ciekawymi zadaniami i zajęciami. Głównym celem obozu jest szkolenie z zakresu technik harcerskich i wiedzy harcerskiej, realizowane poprzez takie formy jak biegi patrolowe, całonocne biwaki, gry terenowe. W trakcie realizacji tych zadań i nauki harcerskiego życia można na zgromadzeniu zdobyć patent zastępcy i przyboczne-go zuchowego lub harcerskiego. A wieczorami oczywiście harcerskie ogniska zawsze związane tematycznie z dniem przeżytych przez uczestników zgromadzenia. Brzescy harcerze mają już za sobą Olimpiadę obozową „Czaczów 82”, podczas której Zeus i Hera dokonali chrztu nowicjuszy przebywających pierwszy raz na obozie. Odbłyły się też takie imprezy jak — „Dzień w krainie bajek” oraz festiwal piosenek, który harcerzom lubiącem piosenkę i śpiew zastąpił tegoroczny brak festiwalu w Opolu i Sopocie. Znakiem czasu czują się w Czaczowie harcerze, zaś tutejsze środowisko przychylne jest harcerzom, którzy w gorących okresach sianokosów i żniw często pomagali miejscowym ludziom. Również Józef Lisowski — właściciel terenu, na którym znajduje się oboz odwiedzają się harcerzom tym samym: uśmiechem, grzecznością, pomocą... Wiele czasu poświęcają uczestnicy zgromadzenia pracom na rzecz ośrodka, w którym przebywają, a który z roku na rok jest rozbudowywany. Oczywiście, nie myślimy o konkutowaniu z bazą jaka znajduje się w Piaskach Drużkowie — mówi komendant Hufca Brzesko — harcmistrz PL, Kazimierz Kordecki — ale chcemy, aby harcerzom żyło się tu jak najlepiej. A tak będzie, gdy sami wykonają prace na terenie obozu. Przyszłość — to zelektryfikowanie obozu, wykonanie osadników i urządzeń sanitarnych, nowej kuchni i ogrodzenie obozu.

Czy harcerzom uda się zrealizować te ambitne plany? Tekst i zdjęcia: ANDRZEJ PIĄTKIEWICZ



Na terenie wiejskim Ośrodki Nowoczesna Gospodyni, są mniej więcej tym, czym dla miasta są Ośrodki Praktyczna Pani. Te pierwsze prowadzi gmina spółdzielczość pod bardzo wskazane silnymi wpływami Kół Gospodyń Wiejskich, te drugie — spółdzielczość społeczna.

Różnym różnie jawił się przyszły kształt działalności na wsi Ośrodków Nowoczesna Gospodyni. Co bardziej „moderna” głowy marzyły, by szerzyły one światową modę na wsi, najlepiej wprost z Paryża. Specjalistom od racjonalnego żywienia marzyło się szerzenie oświaty o racjonalnym żywności, bo wiesz w owych czasach w pogardzie miała np. wszelką zieloninę w żywieniu dzieci i dorosłych uznając, że to dobre, ale dla królików. Specjaliści od racjonalizowania wiejskiego gospodarstwa domowego, opierając się na naukowych badaniach instytutów, przystawali dane, od których poniekądym jeżył się włos na głowie: kobieta wiejska przedprezupuje dziennie kilkanaście kilometrów miedzy miejscem warzenia stawy dla ludzi i inwentarza, między zabudowaniami gospodarskimi, a domem i polem, przenosi na barkach, w rękach i na plecach tony wody, karmy, płonów... Instytut Higieny Wsi w Lublinie wykazywał ściśle współzależność przedwczesnego starzenia się kobiet wiejskich, przedwczesne porody i komplikacje okołoporodowe, z nadmiernie ciężką pracą. Prawniczy widzieli dla siebie możliwość szerzenia choćby podstawowej wiedzy prawniczej o prawach matki i dziecka wynikających z ustrojowych zasad.

Przymiotnik „nowoczesna” zobowiązywał! Czasem nawet przybierał formę karykaturalną. Na jednej z wystaw nowoczesnego sprzętu gospodarstwa domowego, który urządził handel (było jeszcze wtedy sprzętu pod dostatkiem) na eksponowanym miejscu prezen-

towane mechaniczną, elektryczną o szybkoobrotowych szczytkach — czyszczarkę... do obuwia, jakie się widuje w hallach nowoczesnych hoteli. Obuwie na wsi brudzi się nader szybko, może i taka czyszczarka by się przydała, ale nie jako sprzęt pierwszej potrzeby. I zbliżał się już czas, że na rynku zaczęło brakować dużych garnków, w jakich gospodynie gotują pokarm dla drobiu i drobnego inwentarza, rarytasem stawał się ręczny opalecz do przydomowych, ogrodowych upraw.

Ostatecznie jednak działalność ośrodków ukształtowały wiejskie kobiety z przyrodzonym im realiz-

kobiet były kursy robienia i zdobienia... tortów, bo ten kunszt trzymały w tajemnicy tylko wieje kucharki, wynajmowane na wesela i inne rodzinne uroczystości. Ale moda na torty minęła stosunkowo szybko, a potrzeby zbliżyły się do codzienności.

Pod wpływem KGW ośrodku zaczęły się „lokować” gdzieś posrodku między Pociemem a Paryżem, używając rzucanej tu już przenośni. Kobiety chciały mieć miejsce, gdzie nauczą się pracować w wiejskim gospodarstwie domowym nowoczesniej niż ich matki i babki, nie rezygnując z tego, by wiedzieć co „innymi stro-

nam” słychać, a tego „paryskiego” też w rozsądnych dawkach pokosztować; więc jak dbać o cerę, ładne włosy, jak dbać o niszczące się szybko przy ciężkiej pracy ręce.

Faza znacząca w kształtowaniu się oblicza i kierunku działania ośrodków, było wprowadzenie do nich różnego rodzaju usług, działających też na różnych zasadach organizacyjnych, w zależności od lokalnych możliwości. W okresie początkowym np. powszechnym żądaniem kobiet było, by wprowadzić wypóżyżalnie nakryć stołów, zakupowały do ośrodków pralki, do wspólnego użytkowania, chciały mieć maglownice, szatkow-

W Ośrodkach Nowoczesnej Gospodyni

Nie same babskie sprawy

mem, a można by nawet powiedzieć — pragmatyzmem. Ośrodku stawały się tym wszystkim po trochu, o czym marzyły fantazji, ale upraktycznione, sprowadzone na ziemię — ani Pociem, ani Wolica, ale i nie Paryż! Wszelkiego po trochu — i w miarę, wedle praktycznych i realnych lokalnych potrzeb i możliwości. W pierwszym rzędzie było ogromne zapotrzebowanie na wszelkiego rodzaju kursy (zaspokajane w zasadzie bez żadnych większych trudności). Praktyczne kursy: racjonalnego żywienia, robienia przetworów i zimą z warzyw, owoców i mięs, kursy kroju i szycia na domowe potrzeby, kursy z zakresu wiedzy o ochronie zdrowia, z zakresu prawa... Długo, bardzo długo można by ciągnąć te listy zaspokajanych potrzeb. A pamiętałem jeszcze z lat początkowych ich istnienia, jak powszechnym zapotrzebowaniem

JANINA KUŹNIAR

Krasze MIASTO

Raporty z Krakowa

● Na Nowym Kleparzu tuż obok targowiska znajduje się ogromna sterta odpadów. Strasznie to wszystko cuchnie, całe szczęście, że fetor nie dociera do stoisk warzywniczych. Jest to o tyle dziwne, że obok sterty stoi duży i prawie pusty kontener na śmieci. Widać handlarzom nie chce się zrobić minimum wysiłku i wyrzucić odpady do kubła. Czy na placu nie ma jakiegos porządkowego?

● „nacięliśmy się” na kolejne papierosy. „Mikwari” produkcji gruzińskiej, cena 60 zł, za paczkę, byłoby może dobre gdyby nie to, że są za ciężkie. (Paczka kupiona w kiosku „Ruchu” pod Pocztą Główną). A na opakowaniu zgodnie ze zwyczajem znajduje się napis, że „palenie jest szkodliwe dla zdrowia”. Jak się pali takie papierosy to pewnie tak!

(1w)

Spotkanie sekretarzy

KZ. PZPR w Krowodrzy

W Komitecie Dzielnicowym PZPR w Krowodrzy odbyło się wczoraj spotkanie sekretarzy komitetów zakładowych POP PZPR z Sekretariatem KD. Komitet Krakowski PZPR reprezentował na spotkaniu sekretarz KK Jan Bronek. Omówiono sprawy kampanii sprawozdawczej w organizacjach partyjnych, sytuację społeczeństwa polityczną w kraju oraz zadania do bieżącej realizacji.

(1w)

Na rynek krajowy i eksport

„Las” narzeka na brak zbieraczy

Nie ma już ludzi, którzy utrzymywali się w sezonie letnim ze zbierania owoców leśnych i sprzedaży w punktach skupu. Stąd obroty Krakowskiego Przedsiębiorstwa Produkcyjnego „Las” też nie są zbyt rewelacyjne, a jest to przedsięwzięcie bazujące przecież na tym, co las dostarcza. Typowi zbieracze gdzieś zniknęli i choć plodów leśnych jest dużo skup daleko odbiega od zamierzonego. Jest już po sezonie jagodowym, jeszcze niewielkie ilości owoców, chętnych do jego zbioru nie było zbyt wiele a jeśli tak, to na własny użytek. Stąd kompotów z czarnych jagód pojawia się na rynku jagodowym mniej. Nie pozyskującej zbyt wiele malin, choć jest ich w tym roku dużo, a szkoda, bo pasteryzowane o dużej wartości soki, które od dwóch lat pojawiają się na rynku cieszą się ogromnym popytem. W drugiej połowie września znów się pojawiają w sklepach w ilościach o pojemności 0,9 litra, ale też ich ilość nie będzie zbyt wielka. Zupnie źle z powodu tegorocznej suszy przedstawiają się zbiory grzybów ale jeśli aura

dopisze coś może się zmienić. „Las” jest przedsiębiorstwem o specyficznym profilu, stąd różnorodność zakładów produkcyjnych — od przetwórstwa owoców i warzyw po produkcję z drzewa, wilkiny, łowiecwo aż po wydobywanie torfu. Głównym źródłem zysku dla przedsiębiorstwa jest produkcja drewna. Opakowania, kasety, regały, produkty się dla odbiorców zagranicznych, tzw. galanterie kuchenne — łyżki, widelce itp. oraz pamiątki drewniane i meble kuchenne — na rynku krajowym. Eksportuje się również dziczyznę. Krakowski „Las” otrzymuje w ciągu roku 350 ton zwierzęcej bity — dziki, sarny, jelenie, zające i płacwo — bażanty, kurapaty, kaczki. Na krajowy rynek przetranszuje 40 ton rocznie, resztę kieruje się na eksport. Dużo pozyskuje się ślimaka winniczaka, ten rarytas nie jest w kraju popularny stąd brak zainteresowania nawet ze strony „Cra-covii” i „Holidaya”, nie ma również chętnych do produkcji konserw. W zakresie wyrobów spożywczych kierownictwo „Las” współpracuje z Przedsiębiorstwami Handlu Zagranicznego „Agros” i „Polkop”. (OR)

W piątek premiera w „Grottesce”

W najbliższy piątek 20 bm. o godz. 18 w teatrze „Grotteska” odbędzie się premiera „Pieśni nad pieśniami” wg przekładu Czesława Miłosza. Sztukę reżyseruje Wojciech Stankowski prowadzący teatr „Tofem” w Uppsali. Jest to spektakl o miłości bez jednego dialogu — jak mówi sam reżyser. Scenografię opracował Tadeusz

Smolicki a muzykę Janina Szezerba. Spektakl zapowiada się interesującym, przeniesienie się tu bowiem elementy teatru japońskiego, którego znamionami nosi teatr Stankowskiego, w Szwecji. Oprócz premierowego spektaklu odbędzie się jeszcze dwa 21 i 22 bm. również o godzinie 18. (Or)

Akcja „witamina” w krakowskich zakładach pracy

Od paru lat, w jesieni akcje zapotrzebowania na witaminę w owocach pod nazwą „witamina”. Zgodnie z ostatnimi zaleceniami Komitetu Gospodarczego Rady Ministrów w sprawie szerokiego umożliwienia pracownikom zapotrzebowania na witaminę w owocach, w tym roku stoisza rozdawanie przed bramami Huty tak, że z możliwością zakupów skorzysta nie tylko pracownicy HIL ale i mieszkańcy Nowej Huty. Po-nieważ akcja odbywa się nie po raz pierwszy, służby so-cjalne mają już swoich kon-trahentów — indywidualnych

rolników, punkty skupu GS w województwach krakowskim, nowosądeckim, sando-mierskim. Według wstępnych potrzeb około 25 ton cebuli, 40 ton jabłek i aż ponad 4 tys. ton ziemniaków. Te spro-wadzane są z różnych stron kraju. Aktualnie penetrowane jest województwo siedleckie, nawiązuje się kontakty w województwie olsztyńskim. Z tym, że nie wiadomo jaką ilość uda się załatwić, ponieważ z ziemniakami będzie w tym roku pewnie kłopot. Zakład Usług Sprowadził więc cebule, ogórki, jabolka, które kupić będzie można w 35 kioskach na terenie Kombinatu. W in-nie warzywa i owoce pra-

zwrócić, aby w przyszłym roku mogli korzystać z niego młodzi koledzy. Prawie wszystkie książki w tych klasach będą nowe i powinny być używane przez okres trzech lat. Pozostałe klasy tj. III, IV, VI, VII i VIII w tym roku kupują podręczniki w szkole. W tych klasach niestety większość podręczników będzie używanych. Ponieważ ceny książek szkolnych bardzo podrożały, dzieci z rodzin żyjących w trudnych warunkach otrzymają je bezpłatnie. Wszystkie szkoły dysponują tzw. funduszem podręcznikowym.

Na terenie całego województwa krakowskiego w br. roz-

poczyna naukę 129 tys. uczniów. W klasach pierwszych prawie 19 tysięcy. Jak wynika z tego zapotrzebowanie na podręczniki jest duże. Niestety wielu książek do tej pory jeszcze nie wydrukowano. Naj-gorzej na dzień dzisiejszy przedstawia się sytuacja w klasach piątych. Obecnie są tylko dwa podręczniki prze-znaczone do tych klas. Są to: historia i j. rosyjski. Ponadto książka piąta będzie w tym roku miała nowy program, wię-k szość książek jest drukowana od nowa. Niestety, drukarnie nie wywiązały się jak do tej pory z druku książek szkol-nych. Możliwe, że uczniowie klas piątych we wrześniu nie będą mieli jeszcze kompletu

podręczników. W klasach I i II brakujące ćwiczenia z j. pol-skiego. W klasie IV — pod-ręcznika i ćwiczeń do geogra-fii. Jedynie w klasie VI wszy-scy otrzymają potrzebne książ-ki. W dwóch najwyższych od-działach szkoły podstawowej brakuje podręczników do na-uki języków zachodnich a w klasie VIII dodatkowo nie wy-drukowano jeszcze geografii, matematyki i przysposobienia obywatela. Jak poinformowa-ło nas krakowskie kuratorium sytuacja z podręcznikami jest jednak niezła. Do 1 września sprawa nie dostarczonych do tej pory podręczników powin-na się wyjaśnić.

(ml)

Kalmarsy są smaczne, tylko trzeba je właściwie przyrządzać

Wczorajsza degustacja w „Hawelce” wyrobów z kalmarsów była dość skromna. Jednakże flaki z kalmara, kalmarsy smażone, sałatka rosyjska z kalmarsami, kalmarsy w sosie cytrynowym, koktajl kalmarsowy — zdobyły pozytywne oceny nawet najzago-rzalszych przeciwników po-traw z kalamarnie (bo tak je właściwie nazywać należy).

Jest rzeczą zrozumiałą, że gastronomia w okresie do-tykliwych braków mięsa, szu-ka surowców zastępczych, u-zupełniających. Przeto wszel-kie wysiłki restauracji kra-kowskich dla złagodzenia tego deficytu znacząco należy za-chwaleć — i przede wszy-stkim — pożyteczne. Z małym zastrzeżeniem: kalmarsy w re-stauracjach jugosłowiańskich,

włoskich i hiszpańskich nale-żą do poszukiwanych smako-tyłów. Smak tych dziesięcio-ri-końcowych stworów, po odpo-wiednich zabiegach gastro-nomicznych, przypomina smak langusta i homarów. Przed-druśnawo lali „Trzy Rybki” dysponowały flakami kalmar-owymi i restauracja ta yw-czości nie narzekała na brak popytu.

Pisząc te słowa w równej mierze, co Czytelnicy, przy-zwyczajony do potraw mię-snych — kalamarnie uznaje za pożyteczne bogate w fo-sfor i sole mineralne. Rzecz w tym, jak gastronomia po-traktuje dostawy kalmarsów z Centrali Rybnej. Nie sądzi-my, ażeby wyroby kalmarsowe były przyszłościową „zupą na gwoździu”. Smak kalamarnie

zaspokoić może nawet smako-żół. To znaczy, że przyzwol-icie przygotowane kalmarsy w sosie cytrynowym, flaki, kal-marsy smażone — to naprawdę wartościowe jedzenie. Ich za-letą staje się stosunkowo ni-ska cena. Sądymy, że restau-racje „Hawelka”, „Warsza-wianka”, „Ermitage”, „Grodz-ka”, które podjęły się wyko-nania potraw wzorcowych z kalmarsów — zarządzą dobrą robotą gastronomiczną inne placówki restauracyjne Kra-kowa i okolic. Nie bez zna-czenia, są również propozycje produkcji pasty kalmarsowej, kalmarsów w sosie greckim ja-ko potraw zimnych, które na-dają się do spożycia na dru-gie śniadanie.

(R)

(ml)

W dniach od 20 do 22 sier-pnia w SCK UJ „Rotunda” odbędzie się przegląd muzycz-ny „Open Rock Festival 82”. Do udziału w tej imprezie zo-stały dopuszczone 34 zespoły prezentujące różne style roc-ka. W imprezach towarzyszą-

W „Rotundzie” przegląd muzyczny „Open Rock Festival 82”

cych wystąpią John Porter, „Lombard”, „Stalowy Bagaż”, „Turbo” i „Laboratorium”. Muzyczny maraton rozpocz-nie 20 sierpnia o godz. 11 debiutu-jące grupy rockowe. 22 bm. o godz. 10 organizatorzy zapo-wiedzieli giełdę płyt i kaset.

(ml)

O dostawach mięsa i wędlin

Jak informuje Wydział Handlu i Usług Urzędu Miasta Krakowa — zgodnie z decyzją ministra handlu wewnętrznego i usług oraz ministra rolnictwa i gospodarki żywnościowej z dnia 10 sierpnia br., ze względu na sytuację surow-cową zaopatrzenie rynku w artykuły mięsne (bez drobiu) w sierpniu i wrześniu realizo-wane będzie w następującej strukturze: mięso i wędliny ogółem 100 proc., z tego: wędliny 45 proc., mięso 55 proc., w tym: wieprzowe 30 proc., wołowe i cielęce 70 proc.

W dostawach wędlin ogółem około 30 proc. powinny stano-wić wędliny wołowe bądź z dużą zawartością mięsa wołowego. W dostawach mięsa wołowego i cielęcego udział mięsa bez kości nie może przekraczać 30 proc.

Dostawy na rynek w tych miesiącach będą dokonywane w dużej mierze z zapasów, co spowoduje, że znaczna część dostaw będzie kierowana na rynek pod postacią mięsa mro-żonego lub częściowo rozmro-żonego.

MAŁA KRONIKA

● KDK „Pałac pod Bara-ni” (Rynek Gł. 27): Profesor Marian Wiczyński zaprasza na 2-godzinne spotkanie z nauką ROCK AND ROLLA salono-wego według światowego pro-gramu tanecznego uchwalone-go przez Międzynarodową Radę Tańca Towarzystwa w 1982 r. — 19-21 (bilety do na-bycia w pok. pr. 37 oraz bez-pośrednio przed imprezą).

● Klub „Hutnik” (ul. Gram-tycka 8a): „VIDEO INTER CLUB” 19.

● KDK „Pałac pod Bara-ni” (Rynek Gł. 27): Wysta-wa malarstwa E. Romańskiej-Pacek — 14-18.

W łegu zapasy węgla na 24 dni

Przez ostatnich kilka mie-sięcy przyzwyczajaliśmy się, że w elektrowniach zapasy węgla oscylowały wokół dolnej gra-nicy minimum 6 dni. Teraz sytuacja zmieniła się o tyle, że systematycznie dostawy stopniowo zapełniały place składowe. Obecnie w Elektrociepłowni „Łęg” znajduje się ponad 120 tys. ton węgla. W lipcu dostawy wyniosły 40 tys. ton. W sierpniu przewiduje się, że dotrze ok. 64 tys. ton. Jeśli realizacja przez PKP dostaw będzie planowa, na początek września trzeba bę-dzie wstrzymać transporty, bo nie będzie miejsca na nal-dach. Być może coś się zmie-ni, gdy zostanie uruchomiony po remoncie — 10 września, jeden blok ciepłowniczy, ale jego zużycie nie jest zbyt

wielkie. W oparciu o umowę z Centralą Zbytu Węgla usta-łono, że dla Krakowa najbar-dziej optymalny jest węgiel z Kopalni „Staszic” oraz inter-wencyjnie z Kopalni „Wujek”. Jednak błąd w obliczeniach parametrów technicznych wę-gla polega na tym, że bierze się średnią dostaw z jednej kopalni i z drugiej. Tymcza-sem przecież do kotłów poda-je się węgiel taki jaki aku-rat jest na składowisku. Prze-cież nikt nie będzie specjal-nie mieszał węgla z Kopalni „Staszic” z węglem z Kopalni „Wujek”. Mimo tych wszy-skich trudności, jak nigdy, z pewnością najbliższe dni sezo-nu grzewczego 1982-83.

(żur)

ziemiaków zamówiono już w województwie lubelskim. Wy-lania się kwestia transportu. Zakład chce załatwić trans-port kolejowy, gdy się to nie uda trzeba będzie posłać wła-sne samochody, a tu wiadomo: szkoda benzyny. „Armatura” ma już swoich stałych do-stawców i tak cebula, mar-chew skupywane są od indy-widualnych gospodarzy w pro-szowieckiej gminie, ziemniaki z lubelskiego WZSR.

Krakowskie Zakłady Elek-troniczne „Telpod”. Dział so-cjalny zbiera zamówienia. Jest to ważne, bo w ubiegłym roku nie miał takiego roze-znania i okazało się, że wa-rzawy sprowadzono za dużo. Nie było chętnych na kapu-sie, kalafiori i trzeba było pro-sić KSOP aby zechciała przyjąć towar. Planuje się zorganizowanie karmaszu, o-koło połowy września, jeszcze zanim rozpocznie się sprze-daż ziemniaków (zamówiono już około 270 ton).

(1w)

teatry

MINIATURA (pl. św. Ducha 3): Hłob wg księgi Hłoba w tłum. Cz. Miłosza — 19.30.

Pozostałe teatry nieczynne.

kina

KIJÓW (Kraśńskiego 84): Wej-scie smoka (Hongkong-USA 19 lat) — 15.45, 18.20.5, KULTURA (Rynek Gł. 27): Poradnik matymoa-nialny (pol. 15 lat) — 8.30. Anatomia miłości (pol. 13 lat) — 10, 18. Pełnia z bohaterem (pol. 15 lat) — 12. Dziewczyna z reklamy (USA, 18 lat) — 14. Śmiertelny po-sięg (fr. 15 lat) — 16. So-bowrót (jap. 15 lat) — 19.30. MIKRO (Podziwizyski 5): Gra o jabłko (CSRS 13 lat) — 17.18. MŁO-DA GWARDIA (Lubicz 5): Zasady domina (USA 15 lat) — 16, 18, 20. PODWALEWSKI (Komandorów): Cygańskie szczęście (ZSRR, 12 lat) — 16, 17.30. SFINKS (Maja-kowskiego): Bajka opowiadana na nocy (ZSRR, 10 lat) — 15.30, 18.20. SWIT D. SALA (os. Teatr-alne 10): Znachor (pol. 12 lat) — 16. Ucieczka na Atenę (ang. 18 lat) — 18. SWIT MAŁA SALA: Prywatne piekło (USA, 15 lat) — 15, 17, 19. ŚWIATOWID DUŻA SALA (os. Na Skarpie 7): Intryga rodzinna (USA 15 lat) — 15.45 (późn. z filmem), Trzy kobiety (USA 18 lat) — 15, 20.15 (późn. z filmem). ŚWIATOWID MAŁA SALA: Krab i Joanna (pol. 15 lat) — 15, 17, 19. UCIECHA (boh. Stalingradu 16): Anna i wampir (pol. 18 lat) — 16, 18, 20. UGOŁEK (os. Ugolek): Wyspa Złocychów (pol. 12 lat) — 17, 19. WANDA (Waryńskiego 5): Gwiezdny wojny (USA 12 lat) — 15.45. San Babilu (pol. 18 lat) — 15, 17, 19. Przybył uczyć (fr. 18 lat) — 20. WARSZAWA (Stradom-15): Rocky (USA 15 lat) — 15.45, Rocky II (USA 15 lat) — 18. Wiarna zina (fr. 18 lat) — 20.15. WIEDZA (Rynek Gł. 27): Zmory (pol. 18 lat) — 9, 13, 17, 63 dni (pol. 18 lat) — 11, 15, 19. WOLNOŚĆ (18 Styc. 1): King Kong (USA, 15 lat) — 15.30, 18. Nie za-nasz spokoju (pol. 18 lat) — 20.30. WRZOS (Zamojskiego 50): Uciecz-ka na Atenę (ang. 15 lat) — 15.45, 18. Cena strachu (USA 18 lat) — 20.15. ZWIAZKOWIEC (Grzeg-żewka 71): Old Surehand (jug. 10 lat) — 16. Gorzka sobotnia noc (USA 15 lat) — 17.30, 19.30.

Pozostałe kina nieczynne.

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

teatry

kina

co-gdzie kiedy?

ŚRODA 18 SIERPNIA

Bronisława jutro Bolesława

PROGRAM III

UKF 66,89 MHz

7.00-9.03 Zaprasz. do Trójkł. 9, 8, 9, 15, 16, 17, 18 — Serwis Trójkł. 8.15, 17.30 Polt. dla wszystkich. 8.45 J. Hen: Jokohama — odc. 12 (powt.). 9.03 Zaczynamy we dwój-ko. 10.00 Wakacje — przebiegł. E. Fejzi: Dobry wieczór lato, do-bry wieczór słońce — odc. 4. 19.30 Mała letnia suita. 19.50 J. Hen: Jo-kohama — odc. 13 pow. 20.00 Ka-talog nagrań: Black Sabbath (7), 20.40 Z kolekcji M. Baranowskiej. 21.00 Folk — muz. wiołocigów i poetów. 21.30 Spotkania z Meyer-holdem — wspomnienia (cz. II). 21.45 Godzina Jazzu. 22.45 „24 go-dzin w 10 minut” i wiad. sport. 23.00 Zaprasz. do Trójkł. 23.35 Pó-tno poetów — Wiersze Loni-ro A-ragona (4).

PROGRAM IV

UKF — STEREO i aud. lok. Rozgl. PR w Krakowie UKF 68,75 MHz

6.05 Z malowanej skrzyni (ste-reo). 6.30-8.00 Kraków na antenie (Kr): Nasz dzień (Kr). 7.30 Konc-ort. 8.00 Panna serena (stereo). 9.05 God-łibet — czyli co kto lubi (stereo). 10.00 G. Verdi: „Aida” (stereo). 10.30 Z muz. nagrań bratnich ra-diofonii (stereo). 11.00 Książki, które czytamy. 11.30 Muz. różnych narodów (stereo). 12.05 Wakacje z muz. (stereo). 13.00-14.00 Kraków na antenie (Kr): „Nasze leśne lu-di” — odc. pow. (Kr). 13.10 St-nastrojów (Kr — stereo). 13.55 A-grochem informuje. 14.00 Relaks w Stereo (stereo). 14.30 Spiewa Chór PR we Wrocławiu p/d E. Kaldasa (stereo). 15.05 „Helozia i Abela-rd” — fragm. 15.30 Popołudnie me-lo-mana (stereo). 17.05-18.30 Kraków na antenie (Kr): 18.00 Nasz dzień — wyd. popołud. (Kr). 18.30 „Wo-ce” — aud. 19.05 Płyta zespołu „Kasa Chorych” (stereo). 19.30 Odtworzenie konc. Ork. Symf. Radia w Stuttgarcie p/d S. Cell-bidache (stereo). 21.00 Klub Ste-reo. 22.30 Fakty dnia